Wydanie D E

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. SOBOTA, 10 LISTOPADA 1934 NR. 310

Ujęcie mordercy sędziego z Tarnobrzega

Niewinnie aresztowani zostali wypuszczeni na wolność

Tarnobrzeg, 9. listopada.

W Tarnobrzegu został w tajemniczych okolicznościach zamordowany Stanisław Krzos, **naczelnik sądu grodzkiego.** Ponieważ w fakcie zamordowania śp. Krzosa było wiele niejasności, początkowo **aresztowano żonę śp. Krzosa, 50-letnią Helenę i 20-letniego studenta, Frankiewicza, który krytycznego dnia po zabawie przebywał cały dzień w domu Krzosów.** Powstały nawet wersje, że Krzosowa **utrzymuje stosunki z Frankiewiczem,** lecz dalsze dochodzenia stwierdziły **niesłuszność jakichkolwiek zarzutów w stosunku do nich, albowiem właściwy morderca został schwytany.**

Mianowicie na drugi dzień po morderstwie chłopi z okolic Chmielowa zauważyli kręcącego się nad Wisłą jakiegoś włóczęgę, który w pewnej chwili skrył się w krzakach. Okazało się później, że **w panicznym strachu wszedł on do głębokiej kałuży powodziowej i tam zanurzony po szyję, przebywał 12 godzin,** czekając na zmrok, ażeby wyjść z mokrej kryjówki.

Dopiero wieczorem zgłosił się na nocleg do jakiejś wieśniaczki, która **odprawiła go z niczem,** obawiając się napadu. Wówczas włóczęga wyszedł z chaty, wdrapał się **na stryszek chlewu** i tam przenocował. Gdy go chłopi zauważyli, następnego dnia rano, **zawiadomili o tem posterunek policji,** wyrażając przypuszczenie, że to może być ów osobnik, który zamordował naczelnika sądu, **o czem wieść szybko rozniosła się po okolicy.** Włóczęgę aresztowano i znaleziono przy nim **52 zł. w bilonie 2-złotowym.** Wobec tego, iż w takim właśnie bilonie urzędnicy w Tarnobrzegu otrzymali pensje i wiadomo było, że sędzia Krzos posiadał przed morderstwem jakąś sumę w srebrnych 2-złotówkach, **nasunęła się myśl, że osobnik ten ma coś wspólnego z potworną zbrodnią.** Zapytano go wręcz, gdzie ma zrabowane rzeczy po zamordowaniu naczelnika sądu. **Osobnik ów przyznał się, że jest mordercą.**

Jest to 28-letni **Gabriel Czechura z Woli Baranowskiej.** Opisał cały przebieg morderstwa i oświadczył, że **portfel śp. sędziego Krzosa schował w dziupli drzewa, latarkę elektryczną wrzucił do wody, a papierośnicę ukrył w kopie ziemniaków na dworskiem polu.** Wszystkie te drobiazgi znaleziono w miejscach wskazanych. Natychmiast dano znać do Tarnobrzega, dokąd też Czechurę pod konwojem odesłano.

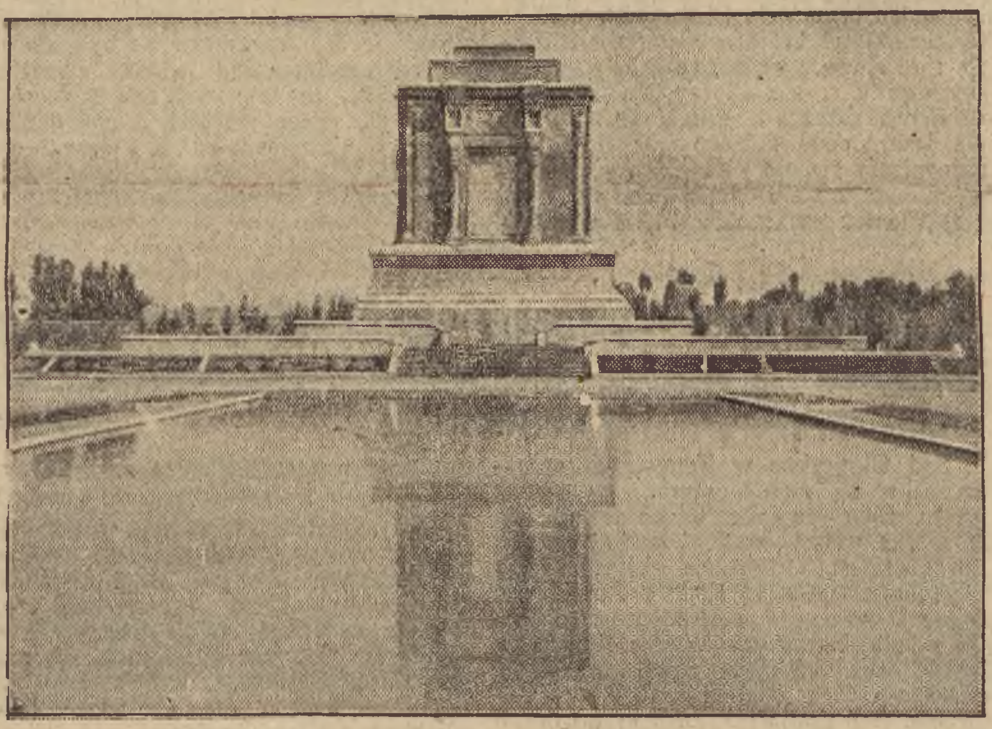
Odsiadywał on niedawno **karę 8-miu miesięcy więzienia sądu grodzkiego w Tarnobrzegu.** Po przedterminowem wypuszczeniu z więzienia, dzięki decyzji sędziego Krzosa, pozwolono Czechurze **rąbać u niego drzewo,** dając mu w ten sposób **możność uczciwego zarobku.** Przy tej pracy Czechura zapoznał się z trybem życia w domu Krzosów, **planując morderstwo.**

W niedzielę 4 listopada, wiedząc, że śp. Krzos po otrzymaniu pensji będzie miał pieniądze i, **że zazwyczaj wieczorem schodził do piwnicy,** wślizgnął się tam, mimo obecności złośliwego psa, gdyż pies ten **był już do Czechury przyzwyczajony,** jako do robotnika, pracującego na podwórku. Według zeznań Czechury, przysiadł on w piwnicy, ażeby nieco się ogrzać. Przyświecając sobie zapalonym od krzesiwa papierosem **znalazł siekierę i worek.** Wobec tego, że zmarzł, wyciął siekierą w worku otwory na głowę i ręce i **wdział go, ażeby się rozgrzać.** Siekierę zatrzymał przy sobie w tym celu, **aby mógł się bronić na wypadek, gdyby go ktoś odkrył i chciał oddać w ręce policji.**

Około 7,30 wieczorem usłyszał kroki schodzącego do piwnicy śp. Krzosa, który przyświecał sobie latarką i szukał czegoś na ziemi. Gdy sędzia zbliżył się do kąta, w którym zaczaił się Czechura — **morderca uderzył go siekierą w głowę.** Sędzia usiadł na ziemi i zaczął strasznie **jęczeć.** Obawiając się, aby jęki te nie zaalarmowały kogo, Czechura **rąbnął sędziego w głowę jeszcze dwukrotnie.** Latarka upadła na ziemię, podniósł ją i przy jej świetle przeszukał kieszenie ubrania swej ofiary. **Zabrał wartościowe rzeczy,** zrzucił worek i zbiegł przez okno piwnicy. Obawiając się pościgu, poszedł w kierunku pobliskiej Wisły, **obmył ślady krwi, wyjął z portfela pieniądze i porzucił zdobycz we wskazanych poprzednio miejscach.**

Wobec przyznania się Czechury do winy, odesłano go **do więzienia sądu okręgowego w Rzeszowie,** a żonę śp. Krzosa i studenta Frankiewicza **zwolniono z aresztu.**

W ten sposób potworna zbrodnia została **całkowicie wyjaśniona** dzięki czujności chłopów. Gdyby nie to, **niewiadomo, jaki los spotkałby początkowo aresztowanych, Krzosową i studenta Frankiewicza.**



W tych dniach odbyły się w Persji wielkie uroczystości, poświęcone pamięci znakomitego poety perskiego, Firdusiego, a to z okazji tysiącznej rocznicy jego urodzin. Na grobie Firdusiego w Tue wybudowano wspaniałe mauzoleum, widoczne na ilustracji. W uroczystościach wziął udział szach perski.

Język ukraiński w cerkwiach na Wołyniu

Okólnik konsystorza prawosławnego

Krzemieniec, 9. 11. Tel wł.

Prawosławny konsystorz w Krzemieńcu wystosował okólnik do wszystkich prawosławnych diecezyj wołyńskich, w którym przypomina, że **językiem urzędowym cerkwi prawosławnej na Wołyniu jest język ukraiński.** Konsystorz powołuje się na ustawodawstwo państwowe, które dopuszcza używania języka miejscowej ludności i stwierdza, że dotychczasowe używanie języka rosyjskiego nie ma uzasadnienia prawnego, ani logicznego.

Koła ukraińskie przywiązują do tego zarządzenia duże znaczenie.

Wydatki reprezentacyjne 21 p.p.

Płatnik pułku przed sądem w Warszawie

Warszawa, 9. 11. Tel wł.

W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie toczy się rozprawa przeciwko por. Gadomskiemu, płatnikowi 21 p. p. ,oskarżonemu o przywłaszczenie 90 tys. zł. Sąd m. in. badał oskarżonego na jakie przyjęcia i w jakiej wysokości były wydawane pieniądze z sum sklepu pułkowego i z funduszu gospodarczego. Ustalono, że wydawane były liczne przyjęcia z okazji przyjmowania zagranicznych gości, świąt pułkowych, pożegnania lub witania oficerów itp. **Oprócz tego, mniej więcej co dla tygodnie, odbywały się tak zwane sobótki, t. j. przyjęcia wewnętrzne, opłacane z sum sklepowych.** Koszta sobótek wynosiły po kilkaset złotych, koszta większych przyjęć dochodziły do kilku tysięcy zł. Część tych wydatków pokrywał sklep, część fundusze pułkowe, a część subwencje ministerstwa spraw wojskowych.

Subwencje min. spraw wojskowych dawane były po 2—3 tys. zł. jednorazowo kilka razy do roku i wynosiły przeciętnie po 10 tys. zł. rocznie.

Na zapytanie rzeczoznawcy, czy jest możliwy wydatek 30 tys. zł. rocznie na przyjęcia, **oskarżony oświadczył, że jego zdaniem koszta te muszą być nawet znacznie wyższe. Naprzykład koszt święta pułkowego ocenia por. Gadomski na 10 tys zł.** (przyjęcie 200 oficerów i 2 tys. żołnierzy). Pozatem były raz „poprawiny" święta, które kosztowały około 2 tys. zł.

7 Polaków w Kongresie

Nowy Jork, 9. 11. (PAT.)

W obecnych wyborach do Izby Reprezentantów i Senatu wybrani zostali ponownie wszyscy dotychczasowi kongresmeni polscy: Lesiński, Kościałkowski, Schutze, Sadowski, Dingel i Zajączek. Ponadto wybrany został nowy kongresman polski, Rospond, ze stanu New Jersey. **Obecnie Polonja amerykańska reprezentowana jest w Kongresie przez 7 posłów, co jest liczbą rekordową.**

Antyjapońskie rozruchy w Arizonie

Tokio, 9. 11. (PAT.)

Dziennik „Niszi - Niszi" donosi, że w mieście Phoenix w stanie Arizona farmerzy amerykańscy zniszczyli szereg domów, należących do japońskich kolonistów, oraz księgarnię japońską. **Dwóch Japończyków odniosło przytem rany.** Konsulat japoński w Los Angeles wdrożył śledztwo w tej sprawie.

Straszliwy orkan

Londyn, 9. 11. Tel. wł.

Z Melbourne donoszą, że położony w południowo-wschodniej części kraju stan Victoria nawiedzony został przez orkan o niezwykłej sile, który powyrywał z korzeniami olbrzymie drzewa, unosząc je na przestrzeni kilku kilometrów. W miejscowości Sealske w pobliżu Melbourne orkan porwał duży dom i odrzucił kilkaset metrów dalej. W innych miejscowościach cały szereg większych farm runęło w czasie wichury, jak domki z kart. Nieomal wszystkie środki komunikacji zostały przerwane. Wyrządzone szkody materjalne nie dadzą się ustalić nawet w przybliżeniu. O stratach w ludziach brak jeszcze definitywnych wiadomości. Jak dotychczas zginęło 10 osób.

Dyktatura wojskowa w Kłajpedzie

Królewiec, 9. 11. Tel. wł.

Urzędowa „Preussische Zeitung" pisze, że Litwa ma zamiar wprowadzić na obszarze Kłajpedy całkowitą dyktaturę wojskową. Podobno w kompetentnych kołach litewskich wymienia się, jako kandydatów na stanowisko prezesa dyrektorjatu, pewnego pułkownika litewskiego oraz przywódcę organizacji strzelców litewskich.

Ujęcie szajki złodziei mieszkaniowych

która zjechała na Śląsk ze stolicy na „robotę"

Od dłuższego już czasu funkcjonarjusze Wydziału Śledczego w Katowicach znajdowali się na tropie wyrafinowanej szajki włamywaczy mieszkaniowych, która co pewien czas wybierała się na prowincję na „robotę". Dzięki energicznym dochodzeniom katowickiej policji śledczej wreszcie udało się w dniu 6 bm. przytrzymać w jednym z lokali publicznych podczas libacji dwóch członków tej groźnej szajki, oraz dwóch paserów, którzy ich przetrzymywali u siebie i przechowywali u siebie część łupu. Przytrzymani zostali członkowie tej bandy: Juljusz Żelazny z Warszawy, ul. Krochmalna 43, oraz Józef Jasiński z Warszawy, ul. Żytna 47, jak i też paserzy: Hersz Lejba Zalcberg z Katowic. Młyńska 43 i Wilhelm Radoń z Brynowa. U przytrzymanych znaleziono kilka teczek z wytrychami, kluczami i łomami żelaznemi, a w mieszkaniu jednego z nich część łupu oraz walizkę, pełną różnych narzędzi, służących do włamywania.

W toku dochodzeń udowodniono włamywaczom cały szereg włamań z kradzieżami na terenie Katowic i okolicy, a pozatem w drodze konfidencjonalnej stwierdzono, że umawiali się oni z trzecim, jeszcze nie przytrzymanym, członkiem tej bandy w Łaziskach Górnych w sprawie planowanego w nocy na 30 ub. m. włamania do kasy Elektrowni Okręgowej w Łaziskach, gdzie wówczas znajdowało się 100.000 zł., przeznaczonych na wypłatę robotników elektrowni. Ponieważ jednak kasa elektrowni była i jest stale silnie strzeżona, plan ten się nie udał. Całą szajkę osadzono w więzieniu.

Sobota **10** Listopada 1934	Dziś: Andrzeja Jutro: Marcina, Felicjana Wschód słońca: g. 7 m. 11 Zachód: g. 16 m. 16 Długość dnia: g. 9 m. 05

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

SOBOTA: g. 15.30 „Sułkowski" (dla szkół); g. 20 „Życie jest skomplikowane".

NIEDZIELA: g. 12.30 „Akademja"; g. 15.30 „Akademja żołnierska"; g. 19.45 „Sułkowski" (uroczyste przedstawienie).

WTOREK: g. 19 „Życie jest skomplikowane" (dla bezrobotnych).

ŚRODA: g. 16 „Halka" (dla szkół).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

RYBNIK: poniedziałek: g. 20 „Życie jest skomplikowane".

BIELSZOWICE: środa: g. 20 „Życie jest skomplikowane".

CHORZÓW: piątek: g. 20 „Życie jest skomplikowane".

BIELSKO: poniedziałek: g. 20 „Ucieczka".

WODZISŁAW. Kino Słońce: „Syn Dżungli". Dyrekcja kina udziela 50 procentowej zniżki prenumeratorom naszego pisma, zamieszkałym poza Wodzisławiem.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Gra zmysłów" i „Kanalja". Casino: „Marzenia miłosne". Colosseum: „Świat należy do Ciebie". Palace: „Zuzanna Lenox". Rialto: „Scampolo". Union: „Śmierć odpoczywa". Dębina: „Książę Arkadji" i „Brzdąc".

CHORZÓW. Apollo: „W wiedeńskiej kawiarence" i „Wielki gracz". Colosseum: „Melodje cygańskie" i „Miki kocim tatą".

RYBNIK. Apollo: „Casanowa". Pałac: „Ostatni występ". Helios: „Wróg kobiet" i „Wesoła wdówka".

KOPALNIA EMA. Helios: „Mumja".

SZARLEJ. Apollo: „Wyrok życia".

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: „Maskarada" oraz „Trzy małe świnki".

Kino „Casino" w Katowicach. W sobotę 17 bm o godz. 12-tej bezpłatne przedstawienie dla prenumeratorów „Siedmiu Groszy". Bilety nabyć można za okazaniem karty abonamentowej w Oddziale „Polonji", Katowice, ul. Marjacka 5.

RADJO.

NIEDZIELA, 11 LISTOPADA 1934 R.,

Katowice. 9,45 Nabożeństwo z kościoła garnizonowego w Katowicach. 12,05 Skrzynka pocztowa. 14.00 Koncert popularny orkiestry reprezentacyjnej D. O. K. P. w Katowicach pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 15.15 Płyty. 15,35 Płyty. 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,00 Porady radjotechniczne. 22,30 Płyty. 23,05—23,30 Płyty.

— Z KOPALNI RUDY CYNKOWEJ. — W związku z wiadomościami o zamknięciu trzech kopalń rudy cynkowej na Śląsku, donoszą, że ostatnio żadnej kopalni rudy cynkowej nie zamknięto za wyjątkiem kopalni „Cecylja", która została unieruchomiona już w dniu 1 ub. miesiąca z powodu wyczerpania się zapasów rudy. Z załogi tej kopalni zwolnionych zostało 58 robotników. 45 natomiast otrzymało pracę w innych kopalniach.

— ZJAZD CECHÓW RZEŹNICKICH Woj. Śląskiego odbędzie się w Katowicach w niedzielę, 18 bm. o godz. 11-tej w sali „Powstańców". Na zjeździe omawiane będą sprawy podatkowe, ubezpieczeniowe i inne.

— UJĘCIE GWAŁCICIELI. Dnia 6 bm. policja w Katowicach ujęła niejakiego Marjana Mackiewicza i Józefa Fikusa z Ostrowia, oskarżonych o zgwałcenie, którzy w drodze do komisarjatu policji stawiali policjantom zacięty opór. Po potraktowaniu brutali pałką gumową, odprowadzono ich już zupełnie uspokojonych do aresztu.

— KONTROLA BEZROBOTNYCH W MYSŁOWICACH I W OKOLICY. W czwartek, 22 bm., odbędzie się kontrola bezrobotnych w Brzezince — w urzędzie gminnym, a w Mysłowicach w lokalu Komun. Urzędu Pośrednictwa Pracy — kontrola bezrobotnych ze Słupnej — Brzeczkowic; w piątek, 23 b. m. w tymże lokalu odbędzie się kontrola bezrobotnych z Mysłowic. Z Brzezinki, Brzęczkowic i Słupnej zgłaszają się bezrobotni, pobierający zasiłki i niepobierający, z Mysłowic zaś tylko niepobierający żadnych zasiłków.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Policja w Chorzowie przytrzymała P. Wencla, P. Wycislika, i A. Ceglarskiego, zam. w Chorzowie, dz. II, którzy w dniu 2 i 3 bm. włamali się do hali maszynowej na szybie „Hermana" w Chorzowie, gdzie skradli różne części maszynowe. Osadzono ich w więzieniu sądowem.

Koło Brzezin Śl. i koło Podlesia

grasują bandyci

Mieszkaniec Maciejkowic, Wilhelm T., lat 58, doniósł policji, że w dniu 7 bm. wieczorem, kiedy wracał w stanie podchmielonym do domu w Brzezinach Śl. napadnięty został przez nieznanego mu osobnika. Mężczyzna ten uderzył go kilka razy w głowę, tak, że T. upadł na ziemię. Następnie osobnik ów przeszukał mu kieszenie, z których wyjął mu 50 zł. gotówki oraz zegarek.

W piątek rano miał miejsce pod Mikołowem śmiały napad rabunkowy. Drogą z Mikołowa w stronę wioski Podlesie szła Franciszka Łopatowa, zam. w Kostuchnie w pow. Pszczyńskim. W chwili, kiedy niewiasta znajdowała się w pobliżu dość dużego zagajnika, przyskoczył do niej jakiś nieznany osobnik i wyrwał jej torebkę z ręki. Następnie bandyta oddalił się w stronę lasku. Po przeszukaniu torebki opryszek wyrzucił ją, zabierając ze sobą jedynie gotówkę w wysokości 6.20 złotych. O wypadku napadnięta powiadomiła natychmiast policję, która wszczęła pościg. Pozostał on jednak bez rezultatu.

Ile kosztuje mały palec teściowej?

6 miesięcy więzienia

Przed sądem okręgowym w Tarnowskich Górach odbyła się 6 bm. ciekawa rozprawa przeciw niejakiemu Ryszardowi D., urzędnikowi prywatnemu, oskarżonemu o ugryzienie małego palca u lewej ręki teściowej, Ch. z Wlk. Piekar. Stało się to podczas kłótni, którą oskarżony miał z żoną i teściową. Oskarżycielka prywatna teściowa Ch., nie skorzystała z dobrodziejstwa ustawy i zeznała niekorzystnie dla oskarżonego, którego przedstawiała w najgorszem świetle. Oskarżony zaś nie mógł, czy też nie chciał sobie dokładnie przypomnieć szczegółów kłótni z teściową i na obronę swą podał jedynie, że został przez żonę i teściową czynnie znieważony i musiał się bronić. M. in. nawet miały kobiety obrzucać go odłamkami strzaskanej podczas kłótni płyty marmurowej od umywalki. W każdym razie, jak widać, życie oskarżonego nie było do pozazdroszczenia. Sąd jednak stanął na stanowisku, że teściowej nawet włosa z głowy nie wolno wyrwać, a cóż dopiero mówić o ugryzieniu palca, i skazał osk. D. na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg dwuch lat. (pi)

Z sali rozpraw w Katowicach

Włamywacze w opałach. Za opór władzy. Fałszywe świadectwo obywatelstwa

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub piątek szereg ciekawych spraw. Na ławie oskarżonych zasiadła m. in. szajka włamywaczy. 7-krotnie karany Jan Gwizdoń, 13-krotnie karany Józef Pierschalla i Konrad Knop z Nowej Wsi dokonali w lipcu br. zuchwałego włamania do składu bławatów Wienschlowitza w Nowej Wsi. W dzień poszli do składu, gdzie dokładnie obejrzeli sobie jego położenie. Po zamknięciu sklepu otworzyli przy pomocy podrobionego klucza piwnice, skąd podkopem dostali się do składu, gdzie skradli różne towary za 7 tysięcy złotych. Ponieważ od razu nie mogli wszystkich towarów zabrać naraz wynieśli towar, dartości 1500 zł., a resztę przechowali w jednej z piwnic, by następnej nocy go zabrać. Skradziony towar sprzedawali oskarżeni wieśniaczkom zdążającym na targ do Lipin wzgl. Świętochłowic.

W dochodzeniach osk. Gwizdoń przyznał się do winy i obciążył swych współtowarzyszy wyprawy. Na rozprawie jednak Gwizdoń odwołał swe poprzednie zeznania, twierdząc, że współoskarżonych obciążył z zemsty. Sąd po naradzie skazał osk. Gwizdonia na 2 lata więzienia, zaś osk. Pierscalle i Knopa na półtora roku więzienia. Ponieważ wszyscy byli już karani, nie zawieszono im wykonania kary. Wspólnie z oskarżonymi zasiadły na ławie oskarżonych dwie kobieciny, którym prokurator zarzucał paserstwo. Rozprawa wykazała jednak, że oskarżone nie wiedziały, iż towary pochodzą z kradzieży i dlatego zostały uwolnione od winy i kary.

Pod zarzutem znieważenia policjantów i oporu władzy zasiadł na ławie oskarżonych Mieczysław Knapik z Mysłowic. Do winy Knapik się nie przyznał, twierdząc, że został bezprawnie prowadzony na komisarjat. Sąd skazał go na łączną karę 12 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Od tego wyroku oskarżony wniósł odwołanie.

Niejaki Tomasz Kucia z Bangowa był od szeregu lat bez pracy. Gdy dowiedział się o wolnej posadzie, natychmiast pisywał wnioski dołączając do nich różne dokumenty i zaświadczenia. Do jednego z wniosków miał też dołączyć świadectwo obywatelstwa, którego jednak nie posiadał. Było to świadectwo obywatelstwa swego brata, na którem sfałszował imię i datę urodzenia. Sprawa wyszła jednak na jaw i Kucia zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszowania dokumentów urzędowych.

Na rozprawie oskarżony ze skruchą do winy się przyznał. Tłómaczył się on tem że na opłacenie świadectwa obywatelstwa nie miał pieniędzy i pozatem musiałby na nie szereg dni czekać. Prokurator dlatego też wnosił o przyznanie mu jaknajdalej idących okoliczności łagodzących, tembardziej, że Kucia faktycznie był obywatelem polskim. Sąd skazał go na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. (s)

Szukajcie bezrobotnego Froncka

Nadesłano nam kilkanaście skarg na bezrobotnego Froncka, który rzekomo niesprawiedliwie wypłacił nagrody w Pszczynie, Żorach i Czeladzi. Zarzuty te są niesłuszne. Froncek wypłacił nagrody tym, którzy go pierwsi prawidłowo zdemaskowali. Ci, którzy otrzymali nagrody, przedtem Froncka nigdy nie widzieli i tylko przez przypadek udało im się Froncka zdemaskować. Inni roszczący pretensje do nagrody, albo zapoznali się z Fronckiem zapóźno, albo też zaczepili obcych ludzi, fałszywie ich podejrzewając, że mają do czynienia z prawdziwym Fronckiem.

W Rudzie na kiermaszu Tow. św Wincentego z Paulo, nagrody za odszukanie wizytówek Froncka wypłacono: 1) 2 zł. p. Suchanek, 2) 1 zł Robert Filuś, 3) 1 zł. Franciszek Passek, 4) 2 zł Józef Pluta, 5) 1 zł. Zofja Güttlerowa, 6) Amalja Güttlerówna, 7) Józef Daniel, 8) Hildegarda Gawlikówna.

Zaproszenia dla Froncka nadesłali: K. S. M. w Kończycach na 26. 12. br. i Koło Ch. Z. M. „Odrodzenie" w Turzej na 25 bm., przyczem „Odrodzenie" komunikuje, że prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" korzystać będą z 25 procentowej zniżki od cen za bilety wstępu.

11 bm. bezrobotny Froncek będzie w Jaworznie.

Skargi p. Józefa Gleca z Czeladzi i p. H. J. 22 z Żor, uważamy temsamem za załatwione.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś, sobota dnia 10 bm. o godz. 20 m. 15 po cenach zniżonych — nieodwołalnie po raz ostatni, arcywesoła sztuka J. Deval'a w 3-ch aktach p. t. „Stefek".

Niedziela, 11 bm. o godz. 20 m. 15 — premjera — ku czci święta „11-go Listopada" p. t. „Idą Czasy". Komedja w 4-ch odsłonach, miejscowego autora p. H. Brzeskiego.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Palace: „Don Juan". Zagłębie: „Mazurka". Momus: „Niewidzialny człowiek". Casino: „Naucz mnie kochać".

BĘDZIN. Nowości: „Dama z Moulin Rouge". Świtowid: „Przedmieście". Apollo: „365 żon króla Pausola".

CZELADŹ. Czary: „Małżeństwo dla opinji" i „Mazurja płonie".

— FURMAN POD SAMOCHODEM. Wczoraj samochód ciężarowy kop. „Paryż" w Dąbrowie najechał na furmankę Pawła Krawczyka z Kłobucka. Furman wyszedł cało z wypadku, a koniowi samochód złamał nogę.

— W KAZIMIERZU policja zatrzymała Miecz. Kucharza, sprawcę ciężkiego pobicia Pacyny, o czem wczoraj donosiliśmy.

— O PŁACE NA KOP. „DOROTA". Naskutek skargi robotników, wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu, w obecności przedstawiciela C. Z. G. p. Bielnika, oraz właściciela kop. „Dorota" p. Frolewicza, omawiano stosunki na tej kopalni. Robotnicy są tam b. nędznie opłacani, ponieważ właściciel nie stosuje się do umowy ramowej, twierdząc, że umowa małych kopalń nie dotyczy. Do zawarcia umowy nie doszło, a następna konferencja w tej sprawie odbędzie się 14 bm.

— ODZNACZENIE. Starosta powiatowy Boxa udekorował naczelnika stacji kolejowej w Sosnowcu p. Wojtyrę, Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Bezpłatny wstęp do kina

W KATOWICACH.

W sobotę dnia 17 bm. o godz. 12-tej w kinie „Casino" Katowice, ul. Poprzeczna, odbędzie się przedstawienie filmowe w pełnym programie, dla prenumeratorów naszego pisma.

Bezpłatne bilety wstępu wydaje się w Oddziale „Polonji", Katowice, ulica Marjacka 5.

Kronika Olkuska

— KONFERENCJA W SPRAWIE ZAPOMOG BEZROBOTNYM. W Olkuszu odbyła się w dn. 8 bm. konferencja z udziałem prezesów gminnych komitetów pomocy bezrobotnym i sekretarzy gmin, na której omówiono akcję zapomogi dla bezrrobotnych na okres zimowy. Z zasiłków korzystać będą bezrobotni zarejestrowani w P. U. P. P., zaś pozbawieni jej będą ci, którzy posiadają dochody przewyższające wartość wydawanych zasiłków przez Fundusz Pracy i nie wyżej zł. 3 na osobę, lub posiadają ziemi ponad pół ha. i ci, którzy nie odpracowali wybranych poprzednio zasiłków.

— NAGŁY ZGON. W sklepie Marchaja w Wolbromiu zmarła nagle na anewryzm serca, W. Katarzyna Płowiec, lat 65, ze wsi Kąpiele pod Wolbromiem.

— ROWERZYSTA POD AUTOBUSEM. — KIEROWCA W SOSNOWCA NIE PONOSI WINY ZA WYPADEK. Nazwisko ofiary wypadku pod Miechowem, t. j. przygniecionego autobusem pasażerskim — o czem pisaliśmy wczoraj — brzmi: Michał Mrozicki, lat 27 z Cieplic, gm. Rzeżuśnia, pow. Miechowskiego. Jak się okazało, Mrozicki, oprócz złamania lewej nogi i obrażeń ciała, doznał pęknięcia czaszki. W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala do Krakowa. Wina za ten wypadek nie została udowodniona kierowcy, p. Stan. Bilskiemu z Sosnowca, którego niezwłocznie zwolniono. Autobus należy do p. Aleksandra Nusberga z Sosnowca.

Wyjaśnienie

W związku z artykułem p. t. „O głodzie i chłodzie", zamieszczonym w Nr. 296 naszego pisma z dn. 27. 10. br., zarząd miejski w Będzinie prosi nas o umieszczenie wyjaśnienia, że Marja D. otrzymała w 1932 r. na wynajęcie lokalu zł. 160, a niezależnie od tego otrzymywała zapomogę na utrzymanie w wysokości zł. 40 miesięcznie. W roku bieżącym Zarząd Miejski wypłacił po raz drugi Marji D. zapomogę na wynajęcie mieszkania w kwocie 45 zł., a dzieci ko jej umieścił w sierocińcu miejskim. Ponieważ D. mieszkania nie wynajęła, zarząd miejski przyznał jej po raz trzeci zapomogę na wynajęcie mieszkania, lecz już zapomogę tę w kwocie zł. 45 wypłacił na ręce jej brata, który mieszkanie dla swej siostry wynajął. Ponadto D. otrzymuje co tydzień 4 kg. chleba bezpłatnie,

Inkasent instytucyj społecznych defraudantem

Sensacyjny proces w Sosnowcu

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się w ub. piątek sensacyjny proces w sprawie **nadużyć, dokonanych w szeregu instytucyj dobroczynnych** na terenie Zagłębia.

Na ławie oskarżonych zasiadł były inkasent poszkodowanych instytucyj, **34-letni Stefan Trawiński** z Sosnowca (Piłsudskiego 26). Trawiński przez cały czas swego urzędowania od 1925 roku do roku bieżącego dopuścił się **masowych nadużyć i oszustw.**

Jako inkasent tow. przeciwgruźliczego, Polskiej Macierzy Szkolnej, tow. „Rozwój", „Sokół" i Polskiego Czerwonego Krzyża, **miał szerokie pole do działania.** Przy pomocy podrobionych kwitarjuszów i pieczęci, oszust inkasował składki od członków tych towarzystw **i zainkasowane pieniądze przywłaszczał sobie.**

Po wykryciu nadużyć, afera Trawińskiego zatoczyła daleko szersze kręgi, aniżeli przypuszczano. Okazało się, że Trawiński pobierał dorywczo składki również od niezrzeszonych członków instytucyj, ponadto zaś inkasował datki na rzecz zlikwidowanego w 1928 roku Komitetu Ratunkowego, nieistniejącego towarzystwa „przeciwjaglicznego", oraz „Tow. opieki nad matką i dzieckiem".

Szczegółowe dochodzenie w tej sprawie ujawniło ponadto, że Trawiński, po zwolnieniu go już z funkcji inkasenta w Polskim Czerwonym Krzyżu, Towarzystwie Przeciwgruźliczem i Polskiej Macierzy Szkolnej, **inkasował pieniądze w dalszym ciągu do czasu aresztowania.** Osiągnięta tą drogą suma przez Trawińskiego, dosięgła **wielu tysięcy złotych.**

Na trop nadużyć instytucje dobroczynne i społeczne, których Trawiński był inkasentem, nie wpadały przez dłuższy czas, **dzięki niezwykłemu sprytowi oszusta, oraz temu, że prowadził on bardzo skromny tryb życia.** Dopiero, kiedy policja wkroczyła do jego mieszkania, wyszło na jaw, że Trawiński lokował zdefraudowane pieniądze w bankach. Podczas rewizji mieszkaniowej, znaleziono **dwie książeczki oszczędnościowe na nazwisko Trawińskiego na kwotę kilkunastu tysięcy złotych.**

W toku śledztwa Trawiński zaparł się wszystkiego i mimo przedstawienia niezbitych dowodów przeciwko niemu, krótko odwiadcza na wszelkie pytania, **że o niczem nie wie i niczego nie pamięta.**

Na rozprawę powołano szereg lekarzy i osobistości zaangażowanych w życiu społecznem Zagłębia.

Oskarżony Trawiński do czasu rozprawy przebywał w więzieniu w Będzinie.

Rozprawa trwa.

Program obchodu Święta Niepodległości w Katowicach

Komitet Obywatelski obchodu Święta Niepodległości w Katowicach ustalił następujący program:

Sobota, dnia 10 listopada, godz. 18-ta capstrzyk orkiestr wojskowej, policyjnej i kolejowej.

Niedziela, dnia 11 listopada br., godz. 8,30 poświęcenie i otwarcie Domu Sportowego przy ul. Kilińskiego, godz. 9,40 uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, w którem wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojska, członkowie organizacyj półwojskowych oraz delegacje innych stowarzyszeń i organizacyj ze sztandarami. Godzina 10.00. Zbiórka do przeglądu na placu przed gmachem Urzędu Województwa Śląskiego, wojska, P. W., Harcerstwa i organizacyj społecznych. Następnie pochód i defilada. Godz. 12,30 poświęcenie i otwarcie Domu Oświatowego przy ul. Francuskiej w obecności przedstawicieli władz i związków. Godz. 20-ta uroczyste przedstawienie w Teatrze Polskim w Katowicach. Wystawiony będzie dramat Żeromskiego p. t. „Sułkowski".

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO PONTYFIKALNE.

Kurja Biskupia w Katowicach komunikuje: Z okazji Święta Niepodległości odbędzie się w niedzielę, 11 bm. o godz. 9-ej w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach uroczyste nabożeństwo pontyfikalne, w obecności J. E. księdza biskupa Adamskiego.

Katastrofalna eksplozja spirytusu skażonego

Troje dzieci ciężko poparzonych — jedno zmarło w szpitalu

W mieszkaniu należącem do Magdaleny Jaroszowej w Nowej Wsi wydarzył się w dniu 6 bm. nieszczęśliwy wypadek, który w skutkach swych był fatalny. W czasie, kiedy Jaroszowa przebywała w pokoju, w kuchni zabawiało się dwuch jej synów oraz 3-letni syn sąsiadki Eryk Gross. W pewnej chwili Gross zbliżył się do pieca, trzymając w ręku butelkę ze spirytusem skażonym. Nastąpił wybuch i wszystkie dzieci ogarnęły płomienie. Ciężko poparzone zostały 2-letnia Marja Jaroszówna, 3-letni Henryk Jarosz oraz 8-letni Henryk Gross. Rannych przewieziono do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu, gdzie Marja Jaroszówna wkrótce zmarła. Stan zdrowia pozostałych rannych jest bardzo groźny.

Ponury mord pod Ząbkowicami

w mrokach tajemnicy

Śledztwo, prowadzone w sprawie morderstwa w lesie pod Ząbkowicami, dokonanego na osobie nieznanego mężczyzny, stanowi **nierozwiązaną dotąd zagadkę.** Władze uruchomiły cały aparat śledczy, a nadto znalezione **trupa wystawiono na widok publiczny.** W jednym tylko dniu przez kostnicę, gdzie złożony był trup, przewinęło się kilkaset osób, jednak **nikt nie mógł powiedzieć, kto to jest.**

Jest pewnem tylko jedno, że zostało popełnione morderstwo, na co wskazują **dwie głębokie, cięte rany na wierzchu głowy,** które spowodowały śmierć.

Narzędzia mordu nie znaleziono. Położenie trupa dowodzi również, że został on uderzony z tyłu i upadł na twarz. Pewne ślady wskazują również na to, że **mord popełniono z zemsty.** Na tych przypuszczeniach i poszlakach urywa się śledztwo, które w ciągu kilku dni nie przyniosło żadnych konkretnych wyników.

Sędzia radcą miejskim

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu m. Tarnowskich Gór w dn. 7 bm. odczytano decyzję p. Wojewody Śląskiego, zezwalającą prezesowi Sądu Okręgowego w Tarn. Górach, p. Kociołkowi, na przyjęcie mandatu członka Magistratu m Tarn. Gór. Na najbliższem posiedzeniu Magistratu zatem nastąpi wprowadzenie p. sędziego Kociołka w urząd. (pi)

Poświęcenie dzwonów kościelnych w Katowicach

W niedzielę 18 bm. odbędzie się w Katowicach w kościele garnizonowym przy ul. Kopernika uroczyste poświęcenie dzwonów kościelnych. Aktu poświęcenia dokona o godz. 10-tej J. E. Ks. Biskup Polowy, dr. Gawlina. Przywitanie Dostojnika kościelnego na stacji kolejowej w Katowicach odbędzie się w sobotę o godz. 12-tej w południe. W niedzielę bezpośrednio po akcie poświęcenia dzwonów odbędzie się w kościele garnizonowym pontyfikalne nabożeństwo.

Rzymsko-Katolicka parafja wojskowa zaprasza na tę uroczystość wszystkich parafjan kościoła Garnizonowego. Obecnym proboszczem tego kościoła jest ks. mjr. Bombas.

Młodzi pasażerowie „na gapę"

Na dworcu w Mikołowie kolejarze znaleźli pod jednym z wagonów pulmanowskich 2 15-letnich chłopców, pochodzących z Tarnowa, w Małopolsce, którzy całą podróż podobno odbyli w ten sam sposób i zamierzali odwiedzić swych krewnych w Rybniku. — Małych uciekinierów odstawiono szupasem do domu rodzicielskiego.

Ostrzega się przed oszustem!

W wielu miejscowościach zjawiał się na probostwach młody człowiek, dobrze ubrany, niejaki Jerzy Przybyła, podający się za brata ks. Przybyły z Pszczyny. Wyłudza on sprytnym sposobem pieniądze pod pretekstem defektu automobilowego czy motocyklowego, który musi naprawić itd. Osobnika, przychodzącego z podobną prośbą o pożyczkę, należy natychmiast oddać w ręce policji.

Straszny wypadek na torze kolejowym

pod Niedobczycami

W ub. piątek około godz. 18,45 zdarzył się na trasie kolejowej **Rybnik — Wodzisław** straszny wypadek. Wzdłuż toru kolejowego w kierunku Niedobczyc szli: 50-letni górnik Karol Brzezina z Zamysłowa i 49-letni górnik Antoni Ochman z Gorzyc. W pewnej chwili nadjechał pociąg osobowy, zdążający do stacji Niedobczyc i **najechał na obu górników.** Rozległ się krzyk, a koła wagonów przeszły po nieszczęśliwych, przyczem **Brzezina poniósł śmierć na miejscu,** a Ochman doznał ujechania lewej ręki i ogólnych obrażeń ciała. Zaalarmowana niezwłocznie służba kolejowa odtransportowała ofiary wypadku do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku.

Stan Ochmana jest bardzo poważny, lecz istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu. Obaj nieszczęśliwi są żonaci i mają po kilkoro dzieci. Dochodzenia wykazały, że wracali oni z pracy z kop. „Rymer", a chcąc sobie skrócić drogę, szli niedozwoloną dla ruchu pieszego ścieżką tuż przy torze. (r)

Afery adw. Chorzelskiego i dyr. Trenczaka

Afera przebywającego dotychczas w areszcie śledczym w Katowicach adw. Chorzelskiego, zatacza coraz szersze kręgi. Doniesienia przeciwko niemu sypią **się jak z rogu obfitości.** Zdawało się, że wstępne śledztwo zostanie w tych dniach przeciwko adw. Chorzelskiemu zakończone, a tu tymczasem znowu wpłynęło przeciwko niemu doniesienie karne. W związku tem doniesieniem sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Krupiński w ub. piątek **przesłuchiwał p. Chorzelskiego w więzieniu. Śledztwo nadal trzymane jest w wielkiej tajemnicy.**

Aresztowany dyrektor księcia Pszczyńskiego dr. Trenczak, któremu — jak to już swego czasu informowaliśmy — zarzuca się ukrywanie niektórych rzeczy przed dozorem sądowym, przebywa nadal w więzieniu. Dochodzenia wstępne przeciwko niemu zostały ukończone. Ponieważ obawa matactwa i wpływania na świadków została już usunięta, sędzia śledczy Sądu Okręgowego p. Zdankiewicz, zgodził się **na wypuszczenie p. Trenczaka na wolność za kaucją w wysokości 20 tysięcy zł.** Kaucja ta nie została do wieczora ub. piątku złożona i dlatego też p. Trenczak nie został z więzienia śledczego zwolniony. (s)

ZDRADA NIEWIERNEJ ŻONY

Sensacyjna skarga dentysty z Sosnowca

W ub. piątek do władz prokuratorskich w Sosnowcu wpłynęła niezwykła skarga, odsłaniająca **kulisy pożycia małżeńskiego znanego w Sosnowcu dentysty.** Szczegóły zawarte w skardze, nadają całej sprawie **posmak prawdziwej sensacji.**

Młody dentysta padł ofiarą demona miłości, to też cale krótkotrwałe zresztą jego pożycie małżeńskie jest **jednym łańcuchem trosk i udręk moralnych.**

Żeby całą sprawę przedstawić jasno, należy cofnąć się o kilka lat wstecz i opisać początki miłości młodzieńca, która skończyła się tak nieszczęśliwie.

Młody i przystojny sosnowiczanin, p. Jan S., syn znanego kolejarza, szukając posady jako **technik dentystyczny, wyjechał do Radomia.** Szczęście mu dopisało i wkrótce znalazł dobrze płatną posadę u jednego z tamtejszych lekarzy-dentystów.

Na nieszczęście lekarz ten miał dorosłą córkę, **Esterkę, słynącą z nieprzeciętnej urody.** Wdziękom czarnookiej żydówki nie mógł oprzeć się młodzieniec, który też wkrótce **zakochał się w niej na zabój.** Piękna Esterka darzyła go wzajemnością.

Choć rodzice Esterki zauważyli dziwny stosunek młodych, **nie mogli na to nic poradzić.**

Wszelkie perswazje, a nawet groźby zbliżały tylko młodych, a gdy pewnego dnia młody technik wyjechał z Radomia do Sosnowca, **zniknęła z domu również Esterka.**

Okazało się, że razem z p. S. przyjechała ona do Sosnowca.

Sensację stanowił **chrzest młodej żydówki,** która wkrótce już jako Marja, Teresa, Elżbieta **stanęła ze swym ukochanym na kobiercu ślubnym.** Wywołało to w mieście olbrzymie poruszenie, a zwłaszcza wśród żydów, którzy wszelkiemi środkami **starali się przeszkodzić połączeniu żydówki z katolikiem.**

W ostatniej chwili jeszcze interwenjował ojciec Esterki i rabinat, jednak bez skutku.

Po ślubie wszystko stopniowo przycichło, a młoda para w odosobnieniu prowadziła **cichy i szczęśliwy żywot.**

Trwało to jednak krótko, bo rodzice Esterki nie zerwali z córką kontaktu, prowadząc z nią korespondencję w języku żydowskim. Pewnego razu zaprosili ją do siebie na święta i **od tej chwili prysło szczęście młodych.** Coraz częściej wynikały spory, których nawet **nie złagodziło urodzenie się dziecka.**

Esterka coraz częściej wyjeżdżała do rodziców i **coraz częściej... kłóciła się z mężem.**

Wreszcie przed trzema dniami **bomba pękła.** Pan S. od rana znajdował się w sądzie, a kiedy wrócił do domu około 16, **zastał mieszkanie opróżnione.**

Żona wyjechała nagle w niewiadomym kierunku, **zabierając dziecko, oraz wszystkie cenniejsze rzeczy.**

Zrozpaczony małżonek szukał żony w Radomiu, jednak bezskutecznie. to też złożył skargę do prokuratora.

Defraudacje w dziale podatkowym m. Katowic

Kontrolerzy sprzeniewierzyli około 10 tysięcy złotych

Jak informują, w oddziale podatkowym Magistratu miasta Katowic wykryto w tych dniach wielkie nadużycia, sięgające kwoty około 10.000 zł. W wyniku tych nadużyć Magistrat zwolnił z miejsca dwuch kontrolerów oddziału podatkowego: Nikodema Mikę z Katowic-Dębu oraz niej. Feliksa z Katowic-Zawodzia, którzy dopuścili się tych nadużyć w latach 1933 i 1934. Byli oni mianowicie zatrudnieni przy ściąganiu podatków od zabaw, kinowego itp. imprez rozrywkowych.

Mika który uzyskał posadę dzięki temu tylko, że został swego czasu wybrany prezesem grupy powstańców Śląskich w Dębie, nadużył pokładanego w nim przez Magistrat zaufania i zdołał, jak nas informują, sprzeniewierzyć ogółem około 7000 złotych. Feliks zaś, piastując funkcję komendanta Zw. Powstańców Śląskich, zatrudniony był w Magistracie oczywiście też dzięki wysokiej protekcji. Od 1928 r. Feliks sprzeniewierzył, jak dotychczas ustalono, około 3000 zł. Nie jest jednak wykluczone, że sprzeniewierzone przez nich sumy są większe, gdyż dochodzenia w tej sprawie nie zostały jeszcze ukończone.

O ile nam wiadomo dotychczas jeszcze Magistrat nie doniósł o wspomnianych sprzeniewierzeniach prokuraturze. Nie należy wątpić w to, że doniesienie takie wpłynie do prokuratury po stwierdzeniu bliższych szczegółów tej **afery oraz po ostatecznem ustaleniu** sprzeniewierzonych sum.

W związku z nadużyciami warto podkreślić, że pomiędzy kilkoma wyższymi urzędnikami Magistratu katowickiego wre od pewnego czasu podziemna walka o stanowiska i łaski przełożonych. W walkach tych żadna strona nie przebiera w środkach. Wzajemnie posądzają się wszyscy o różne nadużycia i wiadomości te rozpowszechniają po mieście. W związku z tem szereg urzędników przesłuchiwały władze. Czas byłby oczyścić atmosferę wśród urzędników magistrackich, a także zbadać te wszystkie zarzuty, które bądź co bądź są bardzo ciężkie. Przeprowadzić sanację w sanacji.

Męczennica w Koronie

113)

Na pytanie moje, jak się nazywa, skąd jest, gdzie mieszkała, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, to jedno tylko powiedziała nam, że imię jej Diana. Pochodziła ona bezwątpienia z wyższego stanu, bo w majaczeniach gorączkowych mówiła dużo o książętach, hrabinach i innych, wysoko stojących osobach, a głównie wzywała jakiegoś Karola, pewnie męża, lub narzeczonego. Najczęściej wołała rozpaczliwie:

— Ja jestem prostą robotnicą w fabryce! Karolu, wierzaj mi, że mówię prawdę!

Potem znowu zrywała się, chcąc ratować jakąś cesarzową z pod śniegu i lodów i ledwie ją było można utrzymać w łóżku. Biedna dużo cierpiała.

Na drugi dzień, gdy odzyskała przytomność, prosiła mnie o chwilę rozmowy bez świadków.

— Wszakże ja umrę? — zapytała krótko.

— Ale gdzież tam! Będziesz żyć, moje dziecko! — odrzekłem.

— Nie łudź pan mnie! Czuję, że moje chybione życie kończy się i... dobrze tak!

— No, w takim razie wyznam ci, że jesteś bardzo chorą i, że następnej nocy oczekuję przesilenia.

— Którego nie przeżyję.

Potem sięgnęła pod poduszkę i wyjęła torebkę, z temi oto papierami.

— Wypełnij pan ostatnią prośbę umierającej — rzekła cicho. — Poślij te papiery dziś jeszcze pod adresem, który ci podam i dołącz kilka słów — że ta, która ci te papiery dała, już nie żyje!

Adres, który sobie na życzenie jej zapisałem, brzmiał: Baron Karol Frascati — Wiedeń.

Potem podziękowała mi serdecznie i wkrótce popadła napowrót w gorączkowe majaczenia.

Zaraz nazajutrz odesłałem wszystkie papiery baronowi Frascati i udałem się znowu do szpitala. Ale czekała mnie tu niemiła niespodzianka. W nocy, gdy dozorczyni, zmęczona czuwaniem, zdrzemnęła się na chwilę, Djana wyskoczyła oknem i zniknęła bez śladu. Pokój, w którym leżała znajdował się na parterze, nie mogła się więc zabić, a zniknięcie jej tłumaczę sobie tem, że się utopiła w morzu.

Dwa tygodnie później otrzymałem ku memu wielkiemu zdumieniu mój list i papiery Djany z powrotem z Wiednia z nadmieniem poczty, że baron Frascati udał się w podróż naokoło świata i, że wyraźnie zakazał posyłania za nim listów.

Tym sposobem dokumenty te wróciły znowu w moje ręce i teraz ty możesz ich użyć. Możesz iść pod nazwiskiem nieżyjącej już Djany de Bassano do domu twych rodziców...

— Ale nie będzie to niebezpiecznem dla mnie iść tam pod obcem nazwiskiem? — przerwała Józefina. — Czy nie zarzucą mi tego, że się tam zakradłam pod fałszywą...

— Nie! — przerwał Tritoni żywo. Tobie wolno walczyć każdą bronią. Postąpiono z tobą tak bezwzględnie, że i ty możesz się posłużyć podstępem! Nie wahaj się — weź te papiery i zbliż się do twej matki, jako Djana de Bassano! Jestem pewien, że już dla samego nazwiska otrzymasz to miejsce! Pomimo to dam ci list polecający. Gdy lady Corrigan przeczyta moje nazwisko, przyjmie cię bez py-tania!

Józefina wzięła papiery, ubrała się w skromną, ciemną suknię i poszła do willi na Pola Elizejskie!

ROZDZIAŁ LXXXVIII.
OBCA W DOMU RODZICÓW

Około jedenastej przed południem stanęła Józefina w willi.

Lady Wiktorja przyjęła dziś już cały zastęp zgłaszających się o miejsce jej towarzyszki, ale żadna nie odpowiadała jej wymaganiom. I teraz zameldowano jej jeszcze jedną!

— Ach, tego już za wiele, — rzekła niechętnie — ale cóż robić! Muszę ją przyjąć!

Po chwili służący wprowadził Józefinę do salonu i matka, oraz córka stanęły naprzeciwko siebie!

Pierwszą myślą Józefiny było, rzucić się na kolana przed tą wytworną, piękną panią, ale zaraz potem zapanowała nad swojem wzruszeniem.

Jak słodki jest wyraz „matka" dla tej, która go dotąd nigdy jeszcze nie mówiła! Ach, teraz tylko zawołać go głośno, objąć tę ukochaną głowę, spojrzeć w oczy i ucałować ręce i powiedzieć:

— Patrz matko, to ja, twoja córka, którą ci porwano i którą pozbawiono twej miłości! Kochaj mnie teraz za to i pozwól wypocząć na twem sercu, matko moja droga!



— Co pani jest? — zapytała lady Corrigan ze współczuciem

Józefina tak była rozczulona, że stała blada, milcząca i ze łzami w oczach patrzała nieustannie na lady Wiktorję. Chciała coś przemówić, ale nie mogła.

— Co pani jest? — zapytała lady Corrigan z współczuciem. — Płaczesz, drżysz cała — powiedz mi szczerze, co ci jest?

— Nic, nic — szepnęła Józefina zbierając całą siłę woli.

— Jak się pani nazywa?

— Diana de Bassano!

— Bassano! Znam to nazwisko — ród książęcy w Rosji, nieprawdaż?

— Tak jest milady, pochodzę z tej rodziny i mogę się wykazać papierami, że tak jest w istocie.

— Tem więcej żal mi pani, że będąc księżniczką, musisz sobie zarabiać na życie. Jakim sposobem znalazłaś się w tak przykrem położeniu?

— Rodzina nasza podupadła. Po śmierci ojca nie zostało dla nas nic, krewnych o pomoc prosić nie chciałam...

— Biedne dziecko! I nie miałaś przyjaciół?

— O tak, jednego najlepszego, najszlachetniejszego przyjaciela doktora Tritoni.

— Doktora Tritoni? — powtórzyła lady zdumiona. — Jest to także jeden z moich najlepszych przyjaciół, a nawet mogę powiedzieć, jedyny prawdziwy! Był on naszym lekarzem domowym i po Bogu — jemu jedynie zawdzięczam życie. Ale potem wyjechaliśmy na długi czas z Londynu... Ma pani list od niego?

— Tak! — rzekła Józefina, podając jej list doktora.

Lady Wiktorja wzięła kopertę.

— Pójdę go przeczytać do mojego pokoju — rzekła — i zaraz wrócę. Proszę zaczekać na mnie!

Lady Wiktorja poszła tymczasem do swej sypialni i, czytając list doktora, wybuchnęła głośnym płaczem. Wszakże córka jej mogłaby dziś być w tym samym wieku, jak owa Djana de Bassano, mogła być równie piękna, dobrze wychowana, ale podług wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy jej nie ujrzy, bo wszelkie zabiegi i starania żadnego dotąd nie odniosły rezultatu. I dopóki nie odnajdzie córki, musi uważać Ryszarda za swego syna!

Uspokoiwszy się nieco, wróciła do salonu.

— Witam cię, moje dziecko, w moim domu! — rzekła serdecznie. — Zostaniesz u mnie i mam nadzieję, że się nigdy już nie rozłączymy. Nie znam cię wprawdzie jeszcze, ale polecenie Tritoniego wystarcza mi zupełnie. Będziesz moją towarzyszką i — przyjaciółką!

Po tych słowach podała Józefinie rękę, którą młoda kobieta gorąco ucałowała.

— O, milady, dziękuję ci — szepnęła, zalewając się łzami. — Dziękuję ci za tyle dobroci i łaski — odwdzięczę się za to najwierniejszem przywiązaniem. Całe moje życie poświęcę tobie!

Takiem było pierwsze spotkanie się matki z córką!

Tego samego dnia po obiedzie przeniosła się Józefina do willi Corrigan.

Lorda Williama nie widziała jeszcze dotychczas i drżała na myśl ujrzenia tego, który tak okrutnie się z nią obszedł, a który powinien ją był kochać miłością najwyższą, miłością ojca!

Pokój jej, na pierwszem piętrze miał okna wychodzące na park, i był urządzony skromnie, ale gustownie. Józefina czuła się tu odrazu jak u siebie w domu.

Największą przyjemnością, jaką jej lady Corrigan mogła zgotować, było to, że nad kanapą kazała zawiesić swój portret. Józefina nie posiadała się z radości na widok twarzy swej matki i wpatrywała się z zachwytem w te piękne szlachetne rysy. Potem uklękła i podniosła ręce, jak do przysięgi.

— Będę cię kochała, matko moja, — zawołała — aż do ostatniej chwili mego życia! Przysięgam ci, że znalazłaś we mnie wdzięczną i wierną córkę, któraby w razie potrzeby oddała za ciebie życie!

ROZDZIAŁ LXXXIX.
DAWNA ZNAJOMA

Już od czterech tygodni znajdowała się Józefina w domu swoich rodziców, którzy wcale nie przeczuwali kogo mają u siebie. W przeciągu tego czasu ścieśniły się węzły przyjaźni pomiędzy lady Corrigan a Józefiną tak, że chociażby lady była wiedziała, że Józefina jest jej córką, to serdeczniej nie byłaby jej mogła pokochać!

Odżyła ona formalnie od tego dnia w którym Józefina weszła do jej domu.

Pierwsze spotkanie ojca i córki odbyło się zupełnie tak, jak tego wymagały przepisy dobrego towarzystwa. Lady Corrigan przedstawiła mężowi Józefinę, mówiąc tylko:

— To jest moja towarzyszka — Diana de Bassano!

Józefina spojrzała na lorda i doznała uczucia niewypowiedzianego strachu.

Zimno przebiegło jej członki na widok tego wyniosłego i sztywnego Anglika. Zdawało jej się, że to pająk, roztaczający wokoło swe siatki, w które każdy musi wpaść.

Ale lord był dla niej bardzo uprzejmy i okazywał jej nawet pewną przychylność. Z tem wszystkiem czuła Józefina, że było to tylko u niego rodzajem maski i, że właściwej jego twarzy dotąd jeszcze nie widziała!

Zresztą przebywał on mało w willi, tłumacząc swoją nieobecność podróżami i ważnemi sprawami, z rozmów jednak służby dowiedziała się Józefina wkrótce, że wszystko to było kłamstwem. Lord Corrigan bawił się wesoło w mieście i ani myślał o podróżach. Nazywano go ogólnie „lordem Czek", ponieważ na każde, choćby nawet najmniejsze sumy, wystawiał czeki na domy bankowe. Gotówki nigdy nie miał przy sobie.

Ryszard przychodził teraz bardzo rzadko do matki. Szef posłał go do Glasgowa w celu budowania tamże fabryki, a gdy wrócił, miał tyle zajęcia, że nawet na odwiedzanie matki nie miał czasu.

Widział tylko raz Józefinę i dziękował jej serdecznie za okazywane matce przywiązanie.

Jedyne, co Józefinie zatruwało obecnie jej szczęście, było to, że znajdowała się tu pod obcem nazwiskiem. Nie mogła się przyzwyczaić do imienia Djana i nieraz już chciała wyznać lady Corrigan prawdę.

Ale potem przypomniała sobie rady doktora i milczała.

Tritoni wyjechał z Paryża.

Napisał Józefinie, że ważne powody zmuszają go do odbycia mniej więcej czterotygodniowej podróży i przyrzekł, że, skoro wróci, zajmie się jej sprawą i powie, kim jest. Ale do tego czasu zaleca jej jaknajgłębsze milczenie.

— — — — — — — — — — — — —

Maksymiljan i Stanisław opuścili również Paryż. Stanisław miał wuja w południowej Francji i ten zaprosił obydwuch przyjaciół do swego zamku. Pobyt ich w stolicy nie był długi, tak, że Stanisław nie widział nawet ukochanej Nely. Nie czytając listy przybyłych gości do Grand Hotelu, nie miał pojęcia, że na pierwszem piętrze mieszkała cesarzowa Elżbieta. Maksymiljan, nie mogąc też dla braku czasu odwiedzić jeszcze raz lady Corrigan, pożegnał ją biletem, który jej posłał przez służącego hotelowego.

Lady Corrigan nic jeszcze nie wspomniała Józefinie o spotkaniu Maksymiljana. Byłaby bowiem musiała zdradzić tajemnicę zamienienia dzieci, a do tego nie miała żadnego prawa.

I tak upływał jeden dzień za drugim, aż zaszedł wypadek, zagrażający Józefinie na nowo zmarnowaniem jej szczęścia.

Pewnego dnia uczuła się lady Corrigan nieco słabą i oświadczyła Józefinie przy śniadaniu, że dziś nie wyjedzie.

— Jest mi bardzo przykro, — rzekła — tem więcej, że miałyśmy jechać do owej biednej wdowy, która tak nagle zaniewidziała, a której jedyną podporą jest młodziutka córka, sprzedająca kwiaty na bulwarach.

— Tak, bardzo to smutne! — odpowiedziała Józefina.

— Czytałam w gazecie, że córka ta ma być cudownie piękną!

— Nie wymieniono jej nazwiska?

(Ciąg dalszy jutro)

Nowy rząd we Francji

Podniecony nastrój w stolicy

Paryż, 9. 11. Tel. wł.

O godz. 1 w nocy premjer Flandin zakończył swe rokowania w sprawie utworzenia rządu. Lista nowego gabinetu przedstawia się w sposób następujący:

premjer — Pierre Etienne Flandin (republikanin lew.),
ministrowie stanu — Herriot (radykał soc.) i Louis Marin (federacja republikańska),
minister Spraw Zagranicznych — Laval (bezpartyjny),
minister Sprawiedliwości — Pernot (republikanin soc.),
minister Spraw Wewnętrznych — Regnier (lewica dem.-rad.),
minister Finansów — Germain Martin (lewica radykalna),
minister Wojny — gen. Maurin, b. inspektor generalny artylerji,
minister Marynarki Wojennej — Pietri (republikanin lewicowy),
minister Lotnictwa — gen. Denain,
minister Oświecenia — Mallarme (lewica radykalna),
minister Pracy — Jacquier (radykał),
minister Robót Publicznych — Roy (lewica radykalna),
minister handlu — Marchendeau (radykał),
minister Rolnictwa — Gasson (lewica republikańska),
minister Kolonij — Rollin (lewica republikańska),
minister Emerytur — Rivollet (bezpartyjny),
minister Zdrowia — Queuille (radykał),
minister Marynarki Handlowej — William Bertrand (radykał),
minister Poczt — Mandel (niezależny),
podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów — Perreau - Pradier (republikanin lewicowy).

Nowy gabinet, jak i rząd Doumergue'a liczy **20 ministrów**, w tej liczbie dwuch ministrów stanu (bez teki). W poprzednim gabinecie nie było wcale podsekretarzy stanu, zaś w obecnym utworzono stanowisko podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów. 14 członków nowego rządu należy do izby deputowanych, a czterech (ministrowie **Laval, Roy, Gasson i Regnier) do senatu.** Trzech ministrów, a mianowicie minister Wojny gen. **Maurin,** minister Lotnictwa **gen. Denain** i minister Emerytur **Rivollet** nie są parlamentarzystami. Przedstawiciele organizacyj b. kombatantów byli przyjęci przez premjera Flandin'a i ministra Emerytur Rivollet'a, którym złożyli memorjał w **sprawie zmiany, przeprowadzonej przez gabinet Doumergue'a obniżki ich poborów.**

W stolicy nastrój jest w dalszym stopniu niezwykle podniecony. 50 oddziałów t. zw. Gwardji Ruchowej stoi w pogotowiu na wypadek jakichkolwiek rozruchów. W ciągu ub. nocy przez miasto przeciągały silne patrole Gwardji Republikańskiej. Na wielkich bulwarach doszło późnym wieczorem do manifestacyj stronników „Action Francaise" i związków patrjotycznych. Silne oddziały policji i Gwardji obsadziły wszystkie skrzyżowania ulic. Garnizon paryski otrzymać miał rozkaz pozostania w pogotowiu.

Po reorganizacji ubezpieczalni społecznych

Redukcja personelu lekarskiego i urzędniczego

Warszawa, 9. 11. Tel. wł.

Okres reorganizacji ubezpieczalni społecznych został zakończony, przyczem urzędowanie zostało znacznie uproszczone i uporządkowane. Wobec tego od nowego roku, jak donosi agencja Press, mają być przeprowadzone redukcje personelu urzędniczego. **Redukcji ulegnie zarówno personel administracyjny, jak i administracyjno-lekarski.** W okręgu lwowskim w ubezpieczalni zwiniętych będzie 50 etatów administracyjnych. Niezależnie od tego, wobec zlania czterech zakładów ubezpieczeniowych w jeden zakład, w centrali tych zakładów w Warszawie **nastąpią redukcje personelu urzędniczego o 30 proc.**

Warszawa, 9. 11. Tel. wł.

Naczelny dyrektor Izby Ubezpieczeń Społecznych p. Makowiecki przeniesiony będzie na stanowisko dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie Opieki Społecznej. Jego dotychczasowe stanowisko zajmie dyrektor departamentu ubezpieczeniowego p. Ligocki.

Bomba pod pociągiem

Zamach na Czang - Kai - Szeka

Londyn, 9. 11. Tel wł.

Z Pekinu donoszą o zamachu, dokonanym na marszałka Czang-Kai-Czeka, znajdującego się w drodze do Pekinu, gdzie miał przeprowadzić rokowania z posłem japońskim Arioshi. W chwili, gdy pociąg specjalny, wiozący marszałka i jego świtę, mijał stację Erzumenzi, rzucono **bombę, która upadła pod ostatni wagon.** Wagon został całkowicie zdruzgotany. Dwie osoby z otoczenia marszałka poniosły śmierć na miejscu, 4 są ciężko ranne. Marszałek i najbliższe otoczenie wyszli z wypadku cało. Po odczepieniu zniszczonego wagonu pociąg ruszył w dalszą drogę i stanął w Pekinie, gdzie rozpoczną się konferencje Czang-Kai-Czeka z posłem japońskim. Cenzura chińska wstrzymała opublikowanie wiadomości o zamachu.

Krewniacy w komitecie

Nadużycia w komitecie powodziowym w Ujeździe

„Piast" donosi:

„W Ujeździe pow. Jasło, gdzie żyje i wójtuje b. poseł Madej, a który jest również przewodniczącym komitetu powodziowego, wychodzą obecnie na jaw różne lajdactwa, któremi zajmuje się od paru dni policja śledcza.

Madej jest prezesem na powiat Jasielski stronnictwa Michałkiewicza. **Założył on sobie komitet do ratowania powodzian z samych krewniaków i tak: Jakób Madej — przewodniczący, Piotr Madej syn Jakóba — członek,** Jan Madej syn Jakóba — członek. Wojciech Gajda zięć Jakóba i Jędrzej Gajda również zięć Jakóba — członkowie komitetu.

A więc taki „bezstronny" komitet tak dzielił przydziały dla powodzian, iż **wywołało to rozgoryczenie wśród nieszczęśliwych, którzy gromadnie kilkakrotnie udawali się do Starostwa w Jaśle, żądając obrony i kontroli.**

Nareszcie zdecydowano się wysłać policję dla zbadania nadużyć. Śledztwo w toku, chcemy wierzyć, że sprawiedliwości stanie się zadość. Nie chcemy uprzedzać wyników śledztwa.

Stwierdzonem jest, że zboże z przydziałów zasiewowych sprzedawano, że do wykazów rozdzielczych wstawiono osoby rzekomo obdzielone, które nigdy nic od komitetu nie otrzymały, że krewni i przyjaciele polityczni Jakóba, byli szczególnie forytowani".

Pogrzeb ś. p. Sztekkera

Warszawa, 9. 11. Tel. wł.

Prokurator Wrzeszcz wydał pozwolenie na pochowanie zwłok Teodora Sztekkera, gdyż według oświadczenia lekarzy, śmierć jego nastąpiła z przyczyn naturalnych, mianowicie, jak to już podawaliśmy, wskutek zaniku białych ciałek krwi i ropnych ognisk w organiźmie. **Sekcja zwłok nie będzie przeprowadzona. Pogrzeb Sztekkera odbędzie się w sobotę.**

Petardy w Wilnie

Wilno, 9. 11. Tel. wł.

W Wilnie nieznani sprawcy rzucili dwie petardy, które wybuchły z wielkim hukiem. Odłamkami szyby raniony został jeden przechodzień. Petardy naładowane były prochem myśliwskim. Dochodzenia trwa.

Międzynarodowa wystawa lotnicza

Warszawa, 9. 11. Tel. wł.

Z okazji otwarcia w Paryżu międzynarodowej wystawy lotniczej, uzyskały polskie organizacje turystyczne od ministerstwa skarbu 400 ulgowych paszportów do Paryża. W dniu 28 bm. wyrusza z Warszawy specjalny pociąg wycieczkowy do Paryża. **Wobec przyznania ulgowych paszportów, koszty przejazdu wraz z dowodami zagranicznemi i wizami wynosić będą 315 zł.**

Rozruchy studenckie w Kairze

Kair, 9. 11. Tel. wł.

Ogólne naprężenie polityczne w Egipcie potęgują zaburzenia wśród młodzieży akademickiej, które, jak zwykle, rozpoczęły się w zakładach naukowych Al-Azharu. W Aleksandrji, Zagaziku, Assiuncie dochodziło do ostrych starć z policją. Po raz pierwszy doszło też do zajść na Uniwersytecie w Kairze, **gdzie studenci wydziałów prawnego i filologicznego uniemożliwili prowadzenie wykładów i gdzie władze policyjne również wkraczały.**

Władze tłumią ostro wszelkie rozruchy, ale wrzenie wśród młodzieży trwa, przybierając coraz wyraźniejszy charakter polityczny. Zakłady naukowe, które wciągnięte są w wir zaburzeń, liczą około 5.000 studentów.

Litwini o Wilnie

Warszawa, 9. 11. Tel. wł.

Nowy poseł litewski przy rządzie czechosłowackim, p. Turauskaz udzielił prasie czeskiej wywiadu, w którym m. in. oświadczył: „Sprawa utrzymania pokoju jest dla nas najdonioślejsza, pomimo, że mamy jeszcze spór z Polską o Wilno, ale sporu tego nigdy nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy rozstrzygać zbrojną ręką. Wszelkie pogłoski na ten temat są zmyślone. **Zajmujemy w tej sprawie stanowisko permanentnego protestu.**

Książęce zaręczyny

Rzym, 9. 11. PAT.

Dzienniki podają wiadomość o zaręczynach infantki Beatryce, drugiej córki b. króla Alfonsa XIII z księciem Aleksandrem Torlonia, synem zmarłego księcia Marino i księżniczki Elżbiety Moore. Data ślubu nie została jeszcze wyznaczona.

TU WYCIĄĆ

Humor

W SĄDZIE

— Oskarżony Oleander Chwaścik! Po raz ostatni sąd daruje wam winę. Przypuszczam, że nigdy was tu nie zobaczę...

— O, jak mi przykro! Czy wolno zapytać, czy szanowna osoba pana sędziego przechodzi na emeryturkę?

POWRÓT DO NATURY

Antoś Migdał spotyka na Kercelaku swego przyjaciela, Hipka Indyczkę.

Ten ostatni widząc, że Antoś ma prawą rękę na temblaku — pyta:

— Gdzie cię tak glbnęli... — Pewnie jakaś dintojra, he?

— Gdzie tam dintojra! Byłem wczoraj u Mańci na ochlaju i jakiem wracał, to mi, cholera, całą rękę podeptali.

ROZPRAWA W SĄDZIE

— Panie sędzio — on mnie straszliwie obraził. Powiedział do mnie „ty chamie"...

— Tak, ale on potem odpowiedział mi jeszcze gorszem przekleństwem.

— Jakiem?

— Ty „chamie sfilmowany".

— 264 —

— Obciąć jej włosy? — zapytała jedna z sióstr.

— Nie warto! Za trzy dni i tak już...

Zakonica umilkła i nie dokończyła okropnego zdania, ale Teresa wiedziała, o co chodzi.

Teraz wyprowadzono ją ze sklepu — zdawało się, że schody końca nie mają i rzeczywiście poznała Teresa, gdy nareszcie stanęła na miejscu, że znajdują się na poddaszu.

I dziwny otworzono tu pokój. Ściany jego były z ołowiu, ogromne okno w suficie z grubego szkła przepuszczało do wnętrza dużo słońca, a cały pokój był położony właściwie na dachu, jakgdyby był jego ozdobą. Na ziemi leżał jakiś pancerz stalowy, który jedna z sióstr podniosła natychmiast. W mgnieniu oka włożyły go siostry na ramiona Teresy, jedna trzymała jej głowę, druga ręce, trzecia zaś ściągała rzemienie tak, że nieszczęśliwa dziewczyna prawie oddychać nie mogła.

Był to tak zwany kaftan żelazny.

Potem zakonice wyszły. Teresa słyszała zgrzyt klucza w zamku i... została sama.

Straszliwe gorąco panowało w pokoju, było to około południa i słońce przepalało nielitościwie ołowiane ściany.

Była to nowa męczarnia. W Wenecji używano takich ołowianych więzień zamiast tortur — więźniowie dostawali z gorąca pomieszania zmysłów.... Chociaż w Warszawie słońce tak nie piekło, jak we Włoszech, zawsze jednak było to straszną męką dla Teresy, nie mogącej nawet poruszyć ręka

— 261 —

— Czego sobie życzysz, wielebna matko? — zapytała.

Teresa zadrżała na widok wstrętnej tej kobiety i cofnęła się do okna.

— Zaprowadź tę grzesznicę do kąpieli! — odrzekła Gregorja. — Niechaj się w zimnej wodzie obmyje z grzechów, a potem daj jej żelazny kaftan!

— Dobrze!

Gregorja zwróciła się jeszcze raz do Teresy:

— Dam ci trzy dni do namysłu! — rzekła. — Może przez ten czas przychylisz się do mego żądania. Jeżeli nie, to uprzedzam cię, że przyszłość twoja nie będzie tu zbyt przyjemną!

— Bóg się zmiłuje nademną! On mnie nie opuści! — szepnęła Teresa, drżąc z przerażenia i trwogi.

— Kto się nie poddaje moim rozkazom, ten ginie tu bez ratunku! Książę Konstanty życzy sobie wogóle, abyś żywa z tego domu nie wyszła! Rozważ sobie, co ci jest droższe, własne życie, czy miłość dla hrabiego Orszańskiego. Bo tu chodzi o życie i śmierć!

— Nie potrzebuje się namyślać! Zostanę wierną Henrykowi aż do śmierci!

Na znak przełożonej porwała stara zakonica Teresę za rękę i wyprowadziła ją z pokoju.

W sieni czekały na nią już dwie inne siostry i wszystkie trzy szły teraz z Teresą przez kręte ganki, aż nareszcie zatrzymały się przed małemi żelaznemi drzwiami.

Zamach, który się nie udał

Jak Damiens chciał przyśpieszyć rewolucję francuską

Zamach marsylijski wykazał, że zabicie króla Jugosławji nastąpiło w warunkach bezpieczeństwa, które poprostu ułatwiły popełnienie morderstwa. Mówiło się jednak, że w obecnych czasach demokratycznych trudno jest otaczać jakiegoś panującego taką masą policji i wojska, by go nawet nie mógł nikt z zwykłych śmiertelników zobaczyć i temsamem nie mógł do niego... wycelować z rewolweru.

Tymczasem nawet w czasach wszechwładnego absolutyzmu bezpieczeństwo osoby królewskiej było rzeczą czysto iluzoryczną. Weźmy naprzykład sprawę zamachu na Ludwika XV. Zamach ten się nie udał, jak wiadomo, ale jego przebieg i okoliczności, towarzyszące mu, wykazują, jak łatwo było w ówczesnych czasach, gdy król był niemal bogiem, — takiego króla zabić.

Działo się to dn. 5 stycznia 1757 r. Król francuski Ludwik XV schodził o godz. 5-ej po poł. wraz z kapitanem gwardji księciem D'Ayen po schodach pałacu w Luwrze, gdy nagle jakiś osobnik potrącił króla. Książę D'Ayen oburzony do najwyższego stopnia krzyknął:

— Cóż to za pijak!? Trzeba go aresztować!

Na to król odparł: — Ależ ten pijak uderzył mnie pięścią...!

Równocześnie król dotknął ręką swego boku i spostrzegł na palcach krew. Okazało się, że ktoś go pchnął sztyletem. Książę D'Ayen rzucił się na pomoc i odprowadził rannego do jego apartamentów. Równocześnie zaś dał rozkaz gwardzistom, by chwytali zamachowca. Rana króla była bardzo lekka, gdyż sztylet nie wszedł głęboko do ciała, natrafiwszy na opór w postaci żebra.

Zamachowca oczywiście schwytano z taką samą łatwością, z jaką wszedł do Luwru. Człowiek ten nazywał się Robert Franciszek Damiens. Oświadczył w czasie śledztwa, że zamachu dokonał zupełnie sam, z własnej woli, że nie miał żadnych wspólników, a chciał dlatego zgładzić króla, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko strasznej nędzy, w jakiej żył lud francuski.

Zeznał dalej, że król wyciska z ludności w formie podatków ostatnie grosze i że lud, aby tym podatkom podołać, wyprzedaje się z całego ruchomego i nieruchomego dobytku; że z samej prowincji Artois, gdzie panuje największa nędza, ściągnięto z ludności podatków w wysokości 1.100.000 liwrów i że wskutek tego wszystkiego jedynie zagłada rodu królewskiego oraz zmiana całego reżimu mogłaby zaradzić panującemu złu.

Dnia 9 stycznia Damiens nawet napisał z więzienia następujący list do króla:

„Sire!

Bardzo mi przykro, że miałem to nieszczęście, że się zbliżyłem (!) do osoby Jego Królewskiej Mości. Ale jeśli nie będziecie trzymali strony ludu, za kilka lat tak Królewska Mość jak i Pan Delfin oraz i inne osoby — zginą. Byłoby rzeczą bardzo przykrą, żeby taki dobry książę, wskutek swej zbyt wielkiej dobroci w stosunku do duchowieństwa (?), które się cieszy pełnem jego zaufaniem, nie był pewny swego życia. Jeśli Jego Królewska Mość nie będzie tak dobra, aby tym sprawom zaradzić, w najkrótszym czasie nadejdą wielkie nieszczęścia, jako że Wasze królestwo znajduje się w niebezpieczeństwie

Damiens."

Kim był Damiens, dokładnie nie zdołano nigdy stwierdzić. Czy działał on tylko rzeczywiście z własnej inicjatywy, czy też należał do jakiegoś spisku, nigdy się tego nie dowiedziano.

Istnieją jednak pewne poszlaki, na których podstawie można przypuszczać, że spisek mimo wszystko — był.

Jak z aktów śledczych bowiem procesu Damiensa wynika, niejaki Jean Gabriel, handlarz pończochami w Paryżu, zeznał, że dnia 31 grudnia 1756 przyszedł do jego sklepu lokaj pana Dubourneaux, niejaki Saint Jean, który w rozmowie z nim i jego żoną oświadczył, że bardzo źle się dzieje we Francji. Na to Jean Gabriel powiedział, że ostatecznie wszystko może być jeszcze dobrze, o ile tylko król będzie postępował sprawiedliwiej.

Wtedy lokaj rzekł, że dopóty stosunki we Francji się nie poprawią, dopóki nie będzie jakiejś krwawej rozprawy. Przerażona żona handlarza pończoch, spytała się, z kim to będą się tak rozprawiać. Lokaj na to oświadczył następująco:

— Dom Burbonów musi zostać zniszczony...

Pozatem w czasie śledztwa zeznawał jeszcze jako świadek żołnierz, który stał na straży przed bramą, prowadzącą do kaplicy królewskiej. Oświadczył on, że koło godz. 5-ej zobaczył jakiegoś wysokiego człowieka, który spacerował sobie po podwórzu (!). W pewnym momencie przystąpił (!) do tego dużego jegomościa jakiś mały człowieczek i spytał go:

— No i cóż?

Na to, duży jegomość odpowiedział:

— A no cóż... Czekam!...

Następnie obydwaj ze sobą rozmawiali dwie albo trzy minuty, poczem mały człowieczek poszedł.

Tym dużym jegomościem był Damiens.

W każdym bądź razie Damiens do żadnych wspólników się nie przyznał. Stracono go wśród straszliwych mąk, których okropność nie stała w żadnym stosunku do popełnionego czynu. W ówczesnych czasach jednak było inne pojęcie „sprawiedliwości".

Konkludując, należy przypuszczać, że Damiens był mimo wszystko członkiem jakiejś tajnej organizacji (prawdopodobnie t. zw. iluminatorów), która poprzysięgła sobie wywrócić monarchję i skończyć z nędzą ludności i okropnym stanem absolutyzmu, jaki wówczas we Francji panował. Zrobiła to dopiero jednak Wielka Rewolucja Francuska.

Czy Damiens był „iluminatorem", czy też nie, tego już się nie dowiemy.

W każdym razie nie można mu odmówić, że w liście, który napisał do Ludwika XV, miał niejako proroczе przeczucia...

Odpowiedzi redakcji

E. M. Dąbrówka Wielka. Wpłacone składki otrzyma z powrotem. Trzeba stawić odpowiedni wniosek.

Józef G. Świętochłowice. Dziennie od godz. 11 do 12.

J. S. Dąbrowa Górnicza. Musi Pan uzyskać rozwód. Ślub cywilny zostanie Panu udzielony dopiero po półrocznem zamieszkiwaniu w Katowicach.

F. S. R. 100. 1) Wysokość 17, szerokość 21 ctm. 2) Zostanie ogłoszony w grudniu br.

P. C. 100. O ile dochody te przekraczają 2500 zł. rocznie, to wtenczas trzeba płacić podatek dochodowy.

Święty Fr. Rybnicka Kuźnia. Nie wiemy o co Panu chodzi.

Jan P. Pszczyna. Niesłusznie. Napisać o tem do sądu.

W. W. 002. P. K. U. Katowice, ul. Francuska.

D. 36335. Nie.

Bernard K. Ruda Śl. Chełmek pod Oświęcimiem i Żlin w Czechosłowacji.

Franciszek M. Chorzów III. Samowolnie nie.

100 Obszary. 1) 6 procent od sta. 2) Musi zwrócić całą sumę. 3) Nieprawda.

Piotr K. Imielin. Ma Pan prawo żądać, jednak skarżyć nie warto, gdyż obecnie wyniesie to około 40 zł.

K. J. Bieruń Stary. Około 13 zł.

Zainteresowany, Drogomyśl. 1) Taki dług nie zostanie o połowę zmniejszony. 2) Musi Pan wykupić świadectwo przemysłowe. 3) Do własnego użytku wolno bez wszystkiego. Tak. 4) Około 1,200.000.

Franciszek K. Łagiewniki Śl. 1) Pamiętamy. 2) O posiedzeniu napiszemy w gazecie. Niech Pan pilnie czyta.

E. S. Strzybnica. Proces musi Pan wygrać po zasadzeniu właściciela firmy za paserstwo.

T. H. 13. Ma Pan prawo tylko do pieniędzy złożonych w kasie oszczędności.

Opiekun. Musi Pan wyraźnie napisać, czy chodzi o 170 mk. i 07 fen., czy też o 17007 mk.

Nr. 8. W tej sprawie możemy odpowiedzieć tylko listownie i dlatego prosimy o przysłanie 25 gr. znaczek pocztowy.

Maczki 1913. 1) Nie. 2) Nic nie potrzeba.

Sześć i pół grosza za kilogram cukru

Tyle płacą importerzy angielscy. — „Cukrowy" podatek w Polsce

Zostały ogłoszone liczby, dotyczące produkcji i zbytu cukru w Polsce w ciągu ostatnich kilku lat. Warto zatem porównać obecne spożycie cukru w Polsce ze spożyciem przed lat czterech, a więc **już w okresie kryzysu.** Okaże się wtedy, że gdy 1930-31 r. spożyto w Polsce 3.724 tysiące centnarów cukru, to w 1933-34 r. spożycie tego artykułu **wynosiło zaledwie 3.207 tys. centnarów, a więc zmalało o prawie pół miljona centnarów.**

A przecież w ciągu tych czterech lat ludności w Polse nie ubyło, lecz przeciwnie **przybyło prawie 2 miljony osób.** Kryzys więc zmniejszył w ten sposób spożycie cukru, no i jego **wysokie ceny,** które dopiero obniżono niedawno.

Dziwnie w tem świetle spadku spożycia cukru wyglądają nowe projekty **podniesienia podatku od cukru o 5 groszy na kg.** Podatek ten z pewnością będzie musiał **odbić się na spożyciu,** który te dodatkowe pięć groszy od kilograma będzie ograniczało, bo nie stać każdego na kupno cukru wtedy, kiedy on jest drogi.

Z podatku od cukru skarb w 1934-35 roku otrzyma 93 miljony złotych, w 1935-36 r. **przewidywany on jest w wysokości prawie 118 miljonów, w czem prawie 15 miljonów stanowić będą te nowe pięciogroszówki podatkowe.**

Czy w tych warunkach spożycie cukru wzrośnie, jak to przewiduje ministerstwo Skarbu, **nie bardzo można uwierzyć.**

Trudno też przypuszczać, aby podatek ten mógł dać o 25 miljonów więcej niż daje obecnie. **Społeczeństwo nasze jest bowiem bardzo ubogie i będzie musiało zacisnąć pasa, gdyż nie stać je będzie na nabywanie w większych ilościach droższego cukru.**

Równie źle, albo gorzej przedstawia się sprawa **wywozu cukru zagranicę.** W 1930-31 roku wywieźliśmy 3.014 tysięcy centnarów, a w 1933-34 r. **zaledwie 939 tys.** Tu jest spadek jeszcze większy. Ale nad tem mniej płacze społeczeństwo, bo **mniej musi dokładać do tego wywozu.**

Ile zaś dokłada, to okazuje się z następujących cyfr:

W ciągu września bież. roku wywieziono z Polski do Anglji **49.260 centnarów cukru, za co uzyskano sumę 12.536 funtów szterlingów, czyli około 332.200 zł.,** licząc kurs funta 26.50 złotych. Za tę samą ilość cukru, gdy zostanie sprzedana na rynku wewnętrzym **musielibyśmy zapłacić 6.400.000 zł.** Podczas bowiem, gdy u nas cena cukru w sprzedaży detalicznej, już po ostatniej obniżce wynosi 1.30 zł. za kilogram, **Anglicy płacą za kg. cukru sprowadzonego z Polski... 6 i pół grosza. (!)**

Ogółem od początku bieżącego roku dostawy cukru polskiego do Anglji wyniosły do dnia 1 października — 417 tysięcy centnarów, za które **otrzymaliśmy 104 tysiące funtów szterlingów, czyli 2.662.400 zł.,** gdy tymczasem ta sama ilość sprzedana **konsumentom w Polsce kosztowałaby 54.210.000 zł.**

Z cyfr tych okazuje się **jak ogromne prezenty ofiarowuje przemysł cukrowniczy polski angielskim importerom, mimo, iż konsumcja cukru w Polsce obniża się niemal z każdym rokiem skutkiem nadmiernie wygórowanej ceny, której społeczeństwo, zubożałe skutkiem kryzysu, nie jest w stanie płacić.**

TU WYCIĄĆ!

— 262 —

Najstarsza z sióstr otworzyła je i teraz ujrzała Teresę schody, wiodące, jakby się zdawało, do głębokiej piwnicy.

Lodowe powietrze zawiało z dołu, odrażająca woń pleśni i zgnilizny unosiła się zewsząd. Teresa schodziła po śliskich stopniach, drżąc mimowoli na myśl, co się następnej chwili stanie.

Przełożona wspomniała o zimnej kąpieli i o żelaznym kaftanie, grożąc w końcu śmiercią nawet. Ale przecież nie zamordują jej tutaj, tak dalece władza przełożonej klasztoru sięgać chyba nie może.

Zakonice wraz z Teresą były już teraz na dole i weszły z nią do jakiejś piwnicy, przedzielonej na dwie części. W jednej z nich znajdowała się tylko ławka, na którą Teresę rzucono, w drugiej zaś niezbyt głęboki basen napełniony wodą.

— Rozbieraj się! — krzyknęła jedna z sióstr, a spiesz się! Nie życzę ci, abyśmy ci pomagały!

Teresa przestraszona spojrzała na mówiącą. Czy mógł ktoś od niej żądać, aby się rozbierała w obecności trzech obcych sobie kobiet?

— Widzę już, że sama nie dasz sobie rady! — roześmiała się stara zakonica i żylastemi swemi rękami zaczęła zdzierać ubranie z Teresy.

Młoda dziewczyna zaczynała tracić przytomność.

— Do wody! — krzyknęła wiedźma i tym razem posłuchała Teresa jej rozkazu.

Woda okryje ją, będzie litościwszą, niż te trzy potwory w szatach zakonnic

— 263 —

Szybkim ruchem rzuciła się w basen, ale zaledwie ciało jej dotknęło wody, krzyknęła głośno i znikła w ciemnych brudnych falach.

Po długiej chwili dopiero ukazała się znowu, ledwie żywa, bo woda była zimna jak lód. Że zaś basen jednak był głębszy, niż się zdawało, przeto Teresa, nie umiejąc pływać, schwyciła się skostniałemi rękami poręczy. Inaczej byłaby znowu poszła na dno.

Ale siostry innego były zdania.

— Puszczaj! — krzyknęła stara jędza, a gdy Teresa w rozpaczy nie usłuchała jej rozkazu, zbliżyła się do niej, i trzewikiem okutym nastąpiła z całej siły na białe delikatne palce Teresy.

Straszny krzyk boleści wyrwał się z ust nieszczęśliwej i znów znikła jej głowa pod wodą.

— Czy... chcecie... mnie... zamordować? — zapytała, gdy na chwilę wypłynęła na wierzch. — W takim razie zabijcie... mnie... zaraz... ja w tej lodowatej wodzie... umrę.

Ile razy wyciągała ręce, aby się przytrzymać poręczy, tyle razy kopała ją zakonica. I dopiero gdy poraz czwarty zanurzyła się w wodzie, pozwoliły jej siostry wyjść z kąpieli.

Wspierając się na rękach i nogach, wyszła naprawpół nieżywa z basenu. Jedna z sióstr zarzuciła jej na ramiona kawał grubego płótna, okryła się niem, i płacząc z zimna, prosiła o swoje ubranie. Ale zamiast jej własnych rzeczy, dano jej inne. Koszulę z ciemnego ostrego materjału, habit czarny i powróz którym się musiała przepasać. Zamiast trzewików otrzymała drewniane sandały.

Humor

ZEMSTA.

— Proszę o rękę pańskiej córki.

— Czem się pan zajmuje?

— Jestem policjantem.

— Policjantem? Czy to nie pan spisał mi protokół za nadmiernie szybką jazdę?

— Niestety, to ja byłem.

— Doskonale. Na pana już dawno miałem oko. Nareszcie mogę się zemścić. Żeń się pan z moją córką.

W KANCELARJI SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO.

— Więc, jak tam było? — pyta sędzia — czy była jakaś bójka?

— Nie, proszę pana sędziego, żadnej bójki nie było, tylko ja w mordę dostałem.

W SĄDZIE.

— Czy świadek słyszał, jak Kalafiorek mówił o Łapserdakiewiczu, że to jest złodziej i oszust?

— Słyszeć, to nie słyszałem, ale poco miałem słyszeć, kiedy ja i tak sam wiem o tem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Hokeiści bytomscy grają w Katowicach

Drużyna Bytom „09" rozegra 11 bm. o godz. 20 na Sztucznym Torze w Katowicach mecz w hokeja na lodzie ze Śl. K. H. z Katowic.

Zapowiedziany mecz budzi wielkie zainteresowanie po obu stronach granicy, gdyż oba zespoły występują w swoich najlepszych składach. W barwach drużyny Bytom „09" wystąpią Kaczer, Podleska, Schwertfeger, Ruschzyk, Hillmann, Kaczor II, Bressler, Friess i Thiel.

Na zapowiedziany mecz przyjeżdża z niem. Górnego Śląska specjalna wycieczka.

Uwaga, śląscy bokserzy!

W związku z poświęceniem Domu Sportowego w dniu 11 bm. Wydział Sport. SOZB. zwraca się do wszystkich klubów bokserskich, by w dniu tym ich członkowie stawili się gremjalnie o godz. 8,30 na miejscu zbiórki w koszarach policji, gdzie należy się zgłosić do przod. Wendego.

Echa zajść na boiskach

Wydział Gier i Dyscypliny w myśl ostatniego komunikatu uchwalił: przywrócić KS. „Naprzodowi" Katowice III prawa członka z dniem 6 bm., ukarać dożywotnią dyskwalifikacją graczy Czerwińskiego i Radtkę oraz 12-miesięczną dyskwalifikacją — Skrzypca i 6-miesięczną dyskwalifikacją Parockiego.

W związku z zajściami na boisku w Szopienicach odwieszono z dniem 15 bm. K. S. Szopienice „24". Kracza Kozła ukarano 6-miesięczną dyskwalifikacją, Kuca — 9-miesięczną, członka zarządu Szczyrka naganą i zabroniono mu prawa wstępu na wszelkie zawody piłkarskie.

Jak wynika z powyższego komunikatu, wycofał się z mistrzostw klasy A. grupy katowickiej Żyd. KS. Katowice.

Bieg myśliwski św. Huberta

Na zakończenie Biegów Myśliwskich św. Huberta odbędzie się w sobotę bieg myśliwski Krakowskiego Klubu Jazdy. W roku bieżącym bieg ten odbędzie się w okolicach Łobzowa.

Bieg ten gromadzi rok rocznie znaczną ilość jeźdźców, zarówno cywilnych, jak i wojskowych i jest jedną z większych imprez w tym rodzaju.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Na półmetku mistrzostw kl. A. W spotkaniach o mistrzostwo kl. A kluby zagłębiowskie zbliżają się już do półmety. W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące spotkania: W Sosnowcu Solvay — Unja, w Będzinie Brynica — Zagłębianka i w Dąbrowie Sarmacja — Zagłębie. Najwięcej zainteresowania i największe znaczenie wzbudza mecz Solvay — Unja, którego wynik b. poważnie może wpłynąć na ostateczne ułożenie się tabeli. Po meczach z Policyjnym i C. K. S., Solvay obok Zagłębianki, jest obecnie najpoważniejszym przeciwnikiem Unji. Twardy i silny zespół fabryczny jest b. trudny do pokonania.

O drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie. 11 bm. o godz. 19 w sali „Aida" (dawn. kino „Sfinks"), przy ul. Warszawskiej w Sosnowcu odbędą się b. ciekawe zawody bokserskie, o drużynowe mistrzostwo Śląska, pomiędzy drużynami KS. Orzegów a Policyjnym. Policyjny do zawodów tych wystawia drużynę w składzie: (od wagi muszej do ciężkiej): Wolkrin, Jastrząb, Domański II, Kasiński, Marchewka, Banach, Moszkowski i Wodarski. Ze względu na świetną formę Ślązaków, zawody zapowiadają się — jako pierwszorzędna atrakcja.

Reprezentacyjny mecz w Strzemieszycach. 11 bm. o godz. 14.30 w Strzemieszycach, odbędzie się remisowy mecz reprezentacyj Strzemieszyc i Dąbrowy Górn.

NOWINKI SPORTOWE

Sosnowieckie Podkolegjum sędziów posiada 64 sędziów czynnych.

P. Piotr Urbańczyk, członek zarządu CKS. Czeladź, przed kilku dniami zawarł związek małżeński z p. Błaszczykówną.

11 bm. w Sosnowcu nastąpi uroczyste otwarcie stadjonu miejskiego komitetu W. F. i P. W., który przedstawia się okazale. Cały stadion (prócz bieżni) pokryty jest trawą.

Mistrzostwa B i C. kl. O mistrzostwo B klasy grają: **w Dąbrowie** Orlęta — Cyklon i Dąbrowa — Hakoah, **w Będzinie** Saturn — Cynkownia, Czarni — Gwiazda, **w Sosnowcu** Samson — Kinereht, a **w Niwce** AKS. ze Świtem. **C klasa:** Strzelec — Błękitni, Makkabi — Strzała, Placówka — Anja, Nordja — Gwiazda, Kraft — Jutrznia, Jaworznik — Makkabi, Strzelec — Orzeł, D. K. S. — Nad-Brynica.

Pięściarze Policyjnego K. S. Katowice przed ciężką próbą

Dziś mecz bokserski Slavja Ruda - Policyjny o mistrzostwo

W sali hotelu „Piast" w Rudzie, odbędzie się dziś o godz. 20-tej sensacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Śląska, pomiędzy „Slavją", a pretendentem do tytułu mistrzowskiego, zespołem Policyjnego K. S. Katowice.

Spotkania pomiędzy powyższemi zespołami, należą rok rocznie do wydarzenia sezonu bokserskiego na Śląsku, gdyż Policyjny, trzykrotnie zrzędu zdobywał tytuł mistrza Śląska a „Slavia" — wicemistrzostwo. — Dzisiejsze spotkanie budzi tem większe zainteresowanie, gdyż ma ono decydujący wpływ dla obu drużyn. Gdyby „Policyjny" zwyciężył, powiększyły swoje szanse zdobycia tytułu mistrza, gdyby wygrała „Slavia", to nie stracilaby tych szans również.

W obu zespołach wystąpi szereg czołowych pięściarzy Śląska, przyczem wielkie zainteresowanie budzi występ Wrazidły, Matuszczyka, Białasa, Nowakowskiego, Makosza, Brabańskeigo, Gburskiego i innych.

Udanie się dzisiejszego wieczoru, będzie jednak w głównej mierze zależało od zachowania się publiczności. Niewątpliwie zachowa ona spokój i nie będzie utrudniać zadania, jakie ciąży na sędziach. Jesteśmy przekonani, że będziemy świadkami walk, stojących na zadawalającym poziomie, a na tem chyba wszystkim głównie zależy.

Zawody będą sędziować: w ringu, red. Karaś, na pkt. dyr. Rosada i Krautwurst. Delegatem SOZB został wyznaczony p. Karch.

Kolarze poznańscy w opozycji do zarządu P. Z. T. K.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich — okrąg poznański reprezentowany będzie przez prezesa inż. Kurzewskiego i Foerstera.

Okrąg Poznański ustosunkowany jest podobnie jak związki okręgowe na Śląsku i w **Łodzi bardzo krytycznie do działalności zarządu P. Z. T. K. i nie będzie mu szczędził słów krytyki i dziwnego, niczem nieuzasadnionego, macoszego traktowania sportu kolarskiego w Wielkopolsce.**

„Pogoń" katowicka zawieszona przez SOZLA

W związku z wyrażeniem przez zarząd „Pogoni" katowickiej (sekcja lekkoatletyczna) zarządowi Śląsk. Okr. Zw. Lekkoatletycznego votum nieufności, przez nadanie odznak związkowych osobom o wątpliwych zasługach oraz przez pominięcie w nadaniu odznak osób zasłużonych, zarząd SOZLA pod przewodnictwem prezesa mjr. Kowalówki uchwalił zawiesić na przeciąg 3 miesięcy, t. j. do 7 lutego 1935 r. K. K. S. „Pogoń" Katowice.

W uzasadnieniu, zarząd SOZLA dopatrzył się, że kierownictwo „Pogoni" działało wbrew regulaminowi o Okr. Związkach, par. 13, przyczem zarząd SOZLA przypisuje inspirowanie w prasie śląskiej notatek w sprawie odznaczeń członkom zarządu sekcji lekkoatletycznej „Pogoni", co sprzeciwia się zasadom etyki sportowej.

Do sprawy powyższej jeszcze powrócimy.

Sport na Śląsku

Zawody szermiercze o mistrzostwo Policyjnego Klubu Sportowego. Zarząd Policyjnego K. S. zawiadamia, że w dniu 24 bm. organizuje w Katowicach zawody szermiercze w szabli o tytuł mistrza Policyjnego K. S. oraz o nagrodę przechodnią p. nadkomisarza Piechaczka, komendanta Rezerwy Policji w Katowicach. Zawody odbędą się jako turniej ogólno-śląski. Zgłoszenia w sekretarjacie klubu do dnia 17 bm.

Nowy tor łyżwiarski w Siemianowicach. Klub Hokejowy w Siemianowicach przystępuje obecnie do budowy nowego toru łyżwiarskiego w Siemianowicach u wylotu ul. Ks. Stabika na terenach dawniejszego szybu „Sary". Otwarcie nowego toru nastąpi już na początku grudnia br. Tor łyżwiarski będzie zaopatrzony w szatnię, bufet itp. Ceny wstępu — niskie, dostępne nawet dla najbiedniejszych. Karty sezonowe nabywać można u skarbnika klubu p. Sitki w Siemianowicach, ul. Sobieskiego.

KS. **Roździeń-Szopienice** wzywa wszystkich swych członków do gremjalnego wzięcia udziału w Święcie Niepodległości, 11 bm.

— Na posiedzeniu zarządu postanowiono ukarać gracza Kucharza Fr. 6-miesięczną dyskwalifikacją za czyn, nielicujący z godnością sportowca oraz za nieposzanowanie barw klubowych przy zawodach z KS. „20" Bogucice w dniu 4 bm. Gracza Madaja Emila 3-miesięczną dyskwalifikacją za niesubordynację przy powyższych zawodach. Prócz tego postanowiono zabronić wstępu na boisko na wszelkie zawody piłki nożnej osobom, które przy zawodach z KS. „20" Bogucice spowodowały wykroczenia, a temsamem poniżyli godność klubu.

Sekcja pływacka KS. Roździeń-Szopienice odbyła 8 bm. przy dość znacznem zainteresowaniu swe I-sze walne zebranie, na którem m. in. wybrano zarząd, w następującym składzie: pp. Kurtok — kierownik sekcji, Siekiera — zastępca, Czech — sekretarz, Czechówna — skarbniczka. Sekcja liczy obecnie zgórą 30 członków i rokuje pomyślne widoki na przyszłość.

Tow. Gimn. „Sokół" II Katowice komunikuje, że gniazdo bierze gremjalny udział w uroczystościach poświęcenia Domu Sportowego w Katowicach. Zbiórka wszystkich członków gniazda o godz. 8 rano przy szkole M. Konopnickiej w Katowicach, przy ulicy Bartosza Głowackiego.

KS. „Brynica" Kamień — KS. „Wyzwolenie" Łagiewniki. 11 bm. o godz. 14-tej odbędą się na boisku „Wyzwolenia" w Łagiewnikach zawody przyjacielskie pomiędzy powyższemi zespołami, które zapowiadają się interesująco, gdyż drużyna gości jest mistrzem jesiennym swej grupy. Przedmecz niższych drużyn.

Ze sportu robotniczego

Zawody o mistrzostwo klasy A. Śl. R. S. K. O. R. K. S. Gwiazda Borki — R. K. S. Naprzód Roździeń 2:2 (1:1). Mecz powyższy odbył się na boisku w Borkach, gdzie Gwiazda Borki odniosła niebywały sukces, remisując z mistrzem tegorocznym Śl. R. S. K. O. Naprzodem. Przebieg gry był spokojny. Gra do przerwy wyrównana, po przerwie lekka przewaga Naprzodu, której jednak nie umiał wykorzystać z powodu niedyspozycji napadu. W drużynie Naprzodu wyróżnił się Christ na półlewym łączniku oraz Duży w obronie. Drużyna Borków przewyższała swego przeciwnika startem do piłki i nie miała słabych stron. Mecz był przeprowadzony w szybkiem tempie i trzyma cały czas zebraną publiczność w napięciu. W drugiej połowie został kontuzjowany bramkarz Słowik kilka minut przed końcem i dzięki jego chwilowej nieprzytomności Gwiazda zremisowała. Sędzia Penczek objektywny. Rezerwy 4:0 dla Gwiazdy.

R. K. S. Siła Giszowiec — R. K. S. Naprzód Chorzów 2:3 (1:2). Zawody odbyły się w Giszowcu i miały przebieg spokojny. Jedynie w drugiej połowie pod koniec ma lekką przewagę Giszowiec, nie umiejąc jednak wykorzystać sytuacyj podbramkowych. Rezerwy rozegrały przedmecz z wynikiem 3:2 dla Chorzowa.

R. K. S. TUR. Mysłowice — Przyszłość Dąb 4:0 (3:0). Zawody odbywały się z widoczną przewagą gospodarzy. Uderzało głosne zachowanie się drużyny Dębu, z której winy na 4 min. przed ukończeniem sędzia był zmuszony przerwać grę, gdyż wystawiony przez sędziego gracz Mucha, nie opuścił boiska. Przedmecz rozegrała drużyna Tura z miejscowem Ogniskiem z wynikiem 2:1 dla tego ostatniego.

R. K. S. Wolność Katowice III — R. K. S. Hajduki 1:1 (1:1).

W B-klasie. R. K. S. Biała Przemsza Jęzor — Fryzjerski R. K. S. Katowice 4:0 (3:0).

R. K. S. Łaziska Górne — Drukarski K. S. Typografja Katowice 5:3 (4:2).

Piłka ręczna. R. K. S. Freie Turner Katowice — P. Z. P. Siemianowice 5:3 (1:2).

11 bm. odbędą się następujące zawody piłki nożnej o mistrzostwo Śl. R. S. K. O. w klasie A. R. K. S. Naprzód Roździeń mistrz Śl. R. S. K. O. na rok 1934 walczy z R. K. S. Siłą z Giszowca na własnem boisku R. K. S. TUR Szopienice na własnem boisku z R. K. S. Gwiazdą Borki, wykazująca w ostatnim czasie bardzo dobrą formę. R. K. S. TUR Mysłowice gościć będzie na własnem boisku R. K. S. Hajduki Wielkie, które zmuszone są rozegrać mecz w Mysłowicach z powodu braku na ten dzień boiska u siebie. R. K. S. Przyszłość Dąb walczy z wicemistrzem klasy A. Śl. R. S. K. O. Wolność Katowice III na boisku Wolności. W klasie B. zawodują: R. K. S. Typografja Katowice — z Siłą Janowską na boisku własnem Siły Janowa, przyczem spotkanie to zapowiada się dość interesująco z uwagi na równe szanse drużyn.

Z okazji otwarcia klubu w Strzemieszycach Z. Z. K. Ruch, wyjeżdża do Strzemieszyc drużyna Fryzjerskiego klubu sportowego Katowic. Kolejarze Strzemieszyc zmierzą się po raz pierwszy z zespołem ze Śląska, to też spotkanie to budzi duże zainteresowanie.

R. K. S. Wolność Obszary, mistrz podokręgu Rybnickiego, wyjeżdża do Gierałtowic na mecz przyjacielski, zaś w niedzielę, 18 bm. gościć będzie u siebie R. K. S. Siłę z Łazisk Górnych.

R. K. S. Biała Przemsza w Jęzorze gościć będzie u siebie Siłę Łaziska Górne która prowadzi tabelkę klasy B. Spotkanie to zapowiada się również bardzo interesująco i nastąpi na Stadjonie Macierzy Szkolnej w Niwce.

Sport w Wielkopolsce

„Legja" poznańska w Toruniu. Mistrz okręgu poznańskiego, któremu pozostała do rozegrania jeszcze jedna gra z cyklu walk o wejście do Ligi z „Gryfem" z Torunia, stanie w niedzielę do zawodów na telegraficzne polecenie P. Z. P. N. „Legja" wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie wyjedzie w najsilniejszym składzie. Mecz ten bowiem nie ma dla niej żadnego znaczenia, a niewątpliwie i „Gryfowi" nie przysporzy tego dochodu ze wstępnego, któryby uzyskali gospodarze, gdyby mecz odbył się przed odpadnięciem „Legji" od dalszych walk.

„I. K. P." Łódź w pełnym składzie staje do spotkania ze „Sokołem" w Poznaniu. Już dawno żadne krajowe spotkanie nie wywołało takiego zainteresowania, jak niedzielny towarzyski mecz między drużyną „I. K. P.", mistrzem Łodzi, a „Sokołem" poznańskim, jedną z najsilniejszych drużyn okręgu. Na prośbę różnych stron rozpoczęcie meczu przesunięto o 20 minut, a więc spotkanie rozpocznie się o godzinie 12,20 w sali kina „Metropolis". Skład drużyny poznańskiej, która trenowana jest przez Majchrzyckiego, jest następujący: Romański I, Woźniak, Kawczyński, Giel, Misiurewicz, Rogowski, Leśniak i Tilgner. Najciekawiej zapowiada się spotkanie Garncarek — Misiurewicz, dwóch zawodników, z których każdy ma szanse bronienia naszych barw przeciwko Niemcom w dniu 24 bm. Niemniej ciekawie zapowiada się starcie Tilgnera z Krencem. Krenc dysponuje większą rutyną, Tilgner jest cięższy i posiada silny cios. Oby tylko stanęli na ringu i nie sprawili zawodu licznej publiczności, gdyż nasze wagi ciężkie często „chorują".



Dom Oświatowy T. C. L. przy ul. Francuskiej w Katowicach, którego poświęcenie i otwarcie odbędzie się w dniu 11-tym listopada.
Ag. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.



W ogrodzie dyrektora Przedpełskiego w Wielkich Hajdukach zakwitł w listopadzie bez. Ilustracja przedstawia gałązkę tego bzu.
Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Wiek królów Anglji

Z okazji rocznicy urodzin króla Jerzego V, pewne pismo ang. przypomina, iż tylko pięciu monarchów angielskich przekroczyło wiek 68 lat, a mianowicie: król Wiktor i król Jerzy III, którzy żyli po 82 lata, Jerzy II (77 lat), William IV (72 lata) i królowa Elżbieta (70 lat). Przeciętny wiek władców Angljí wynosi 55 lat, Jerzy V zatem znacznie przekroczył te granice.

Ogłoszenia

ZAPOWIEDŹ. Szubert Paweł z Pstrążnej oraz Franciszka Koczuła z Żuchowa zawierają związek małżeński 12. 11. 1934 r. Urząd Stanu Cywilnego Żuchów. 122

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 9 listopada 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 45,50. 4 proc. poż. inwestyc. zw. 115,00. 4 proc. poż. inwestyc. seryjna 118,00. 5 proc. poż. konwersyjna 64,00 do 66,00. 6 proc. poż. dolarowa 71,00. 4 proc. poż. dolarowa 52,50. 7 proc. poż. stabilizac. 71,00—70,00—71,50. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 48,25—47,50—49,00.

Tendencja słabsza.

Akcje:

Bank Polski 91,00—92,50. Lilpop 10,30, Norblin 29,25. Starachowice 12,15—12,40. Tendencja słabsza.

Dewizy:

Belgja 123,76, 124,07, 123,45. Gdańsk 172,82, 173,25, 172,39. Holandja 358,25, 359,15, 357,35. Londyn 26,42, 26,55, 26,29. Nowy Jork 5,29,75, 5,32,75, 5,26,75. Nowy Jork kabel 5,30, 5,33, 5,27. Paryż 34,90, 34,99, 34,81. Praga 22,13, 22,18, 22,08. Szwajcarja 172,58, 173,01, 172,15. Włochy 45,34, 45,46, 45,22. Berlin 213,30, 214,30, 212,30. Sztokholm 136,25, 136,90, 135,60. Oslo 132,60, 133,25, 132,95.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa 71,25. Pożyczka Dillonowska 85,50. Pożyczka stabilizacyjna 118,00. Pożyczka warszawska 63,75. Pożyczka śląska 67,00.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 9 listopada 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Pszenica 16,25—16,75. Mąka pszenna — wszystkie gatunki o 25 gr. drożej notowane. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 695 ton, pszenicy 230 ton, mąki żytniej 825 ton, mąki pszennej 14 ton, otrąb żytnich 190 ton, otrąb pszennych 210 ton, owsa 126,5 tony, jęczmienia 347,5 tony, grochu Wiktorja 75 ton, grochu polnego 20 ton, ziemniaków jadalnych 120 ton, ziemniaków fabrycznych 375 ton, maku niebieskiego 1 tona.

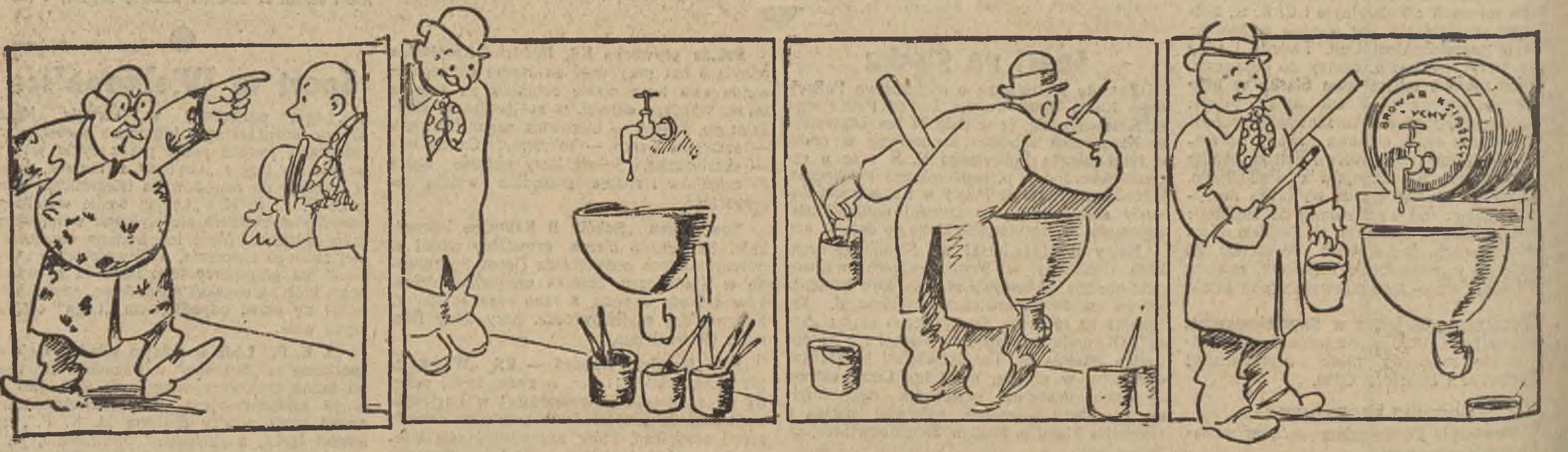
MARKA NIEMIECKA W KATOWICACH.

Dewizy: 212,80—213,50. Noty: 186,00—187,50.



Nowowybudowany Dom Sportowy w Katowicach, przeznaczony na pomieszczenie związków i organizacyj sportowych, którego poświęcenie odbędzie się w dniu 11 listopada.
Ag. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek w wędrówce po „fechcie"
zaszedł także do malarza — —
ale ten jest nieuczynny,
wyrzuca go i obraża.

Już wychodząc, w kurytarzu
zoczył pendzle i farb puszki;
w głowie mu świtają znowu
przezabawne dowcipuszki...

Bierze linję i cynober,
potem trochę sepji na to
i pod kranem coś maluje —
może jakiś pejzaż — lato?...

Wymalował śliczną beczkę —
tak wygląda — jakby żywa.
A to — jak zobaczy malarz...
Bo — jest amatorem piwa! —

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. × 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.